PRZEPISY O STAWIANIU I NAPRAWIANIU KOŚCIOŁOW W KROLESTWIE POLSKIEM.

— *Z Dziennika praw.* —

Wypis z protokołu Sekretaryatu Stanu królestwa polskiego.

Z BOŻEY ŁASKI

MY ALEXANDER I.

CESARZ WSZECH ROSSYY, KRÓL POLSKI

etc. etc. etc.

UZUPEŁNIAIĄC przepisy postanowienia Naszego z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 r. oznaczaiącego prawidła względem stawiania i reparacyi kościołów, oraz Uchwały Namiestnika, która w rozwinięciu powyższego postanowienia na dniu 3 stycznia 1818 roku wydaną została; na przełożenie Kommissyi rządowey wyznań religiynych i oświecenia publicznego, i po wysłuchaniu zdań ogólnego zgromadzenia rady stanu,

Postanowiliśmy i stanowimy co następuie:

Artykuł 1. W uskutecznieniu artykułu 2 postanowienia z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 r. uznanie potrzeby reparacyi, ułożenie planu, wyrachowanie i rozkład kosztów na reparacyie lub stawianie nowych kościołów i budow kościelnych, należy wyłącznie do mieyscowych dozorów kościelnych, które wygotowane przez siebie dzieła maią przesyłać za pośrednictwem właściwych Kommissyy woiewódzkich, pod zatwierdzenie Kommissyi rządowey wyznań religiynych i oświecenia publicznego.

Art. 2. Właściciele dóbr nieruchomych w parafii wybierać będą co sześć lat dozór kościelny za

poprzedniczém uzyskaném upoważnieniem od kommissyi woiewódzkiey, która czas i mieysce zebrania oznaczy. Do tego dozoru kolator, dziedzic i dziekan mieyscowy z prawa, trzech zaś innych parafiian właścicieli, przez wybór oznaczonych, należeć maią.

Komplet narady dozoru ze trzech osób naymniey składać się ma.

Art. 3. Gdyby w parafii nie było trzech właścicieli dóbr nieruchomych, natenczas dozór kościelny z mnieyszey liczby członków, a nawet w zupełnym braku innych osób do kościelnego dozoru wybranemi bydź mogących, z dziedzica gruntu, na którym się znayduie kościół, kolatora i dziekana mieyscowego składać się może.

Art. 4. Dozór kościelny przez dziedzica lub dziekana, gdyby pierwszy tego zaniedbał, zwoływany będzie.

Art. 5. Po uznaniu potrzeby reparacyi kościoła, dozór mieyscowy przekona się naprzód: czyli w erekcyi lub przez poźnieysze rozporządzenie, nie został obmyślony fundusz, albo włożony na kogo obowiązek utrzymywania i reparacyi kościoła. Gdyby żadnego na ten cel funduszu nie było, lub istnieiący nie wystarczał, wezwani bydź maią parafiianie do złożenia ofiar dobrowolnych, po uskutecznieniu czego, reszta wydatków między parafiian rozłożoną zostanie.

Art. 6. W razie uznaney konieczności rozłożenia kosztów na stawianie lub reparacyią kościoła między parafiian, po odtrąceniu części składki na plebana artykułem 6 postanowienia z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 roku i na kolatora artykułem 2 uchwały Namiestnika naszego z dnia 3 stycznia 1818 roku nałożoney, wydatki na kupno materyiałów i zapłatę rzemieślnika pomiędzy dziedzica i parafiian,

właścicieli gruntowych; wydatki zaś na sprowadzenie materyiałów i ręczną pomoc przy fabryce, między parafiian nie maiących dóbr nieruchomych i między włościan, stosownie do uchwały z dnia 3 stycznia 1818 roku i podług zasad tąż uchwałą wskazanych, rozdzielone bydź maią.

Art. 7. Jeżeliby który z parafiian zdziałanym rozkładem kosztów mniemał się bydź przeciążonym, rozkład takowy do właściwey Kommissyi woiewódzkiey, a następnie do Kommissyi rządowey wyznań religiynych i oświecenia publicznego zaskarżyć może.

Art. 8. Składki na parafiian tylko w celu stawiania lub reparacyi kościoła i zabudowań kościelnych w obwodzie cmentarza będących, iakoto: dzwonnicy, kośnicy i grabarni, nałożone bydź mogą. Wszelkie zaś reparacye w mieszkaniu lub budynkach gospodarskich plebana, ieżeliby na to nie było funduszu erekcyynego, albo zapisu, plebani sami uskuteczniać maią.

Art. 9. Dla pomnożenia funduszu na utrzymanie kościołów, cmentarzy i budow kościelnych, po każdym zmarłym duchownym beneficyancie część czwarta pozostałego maiątku, nie tykaiąc własności gruntowych wieyskich lub mieyskich przez spadek odziedziczonych i w naturze po zgonie duchownego pozostałych, oddzielona bydź ma, iako część obowiązkowa, na kościół, przy którym zmarły zostawał lub zostawać był powinien. Od tego przepisu wyłączaią się parochowie grecko-katoliccy w ogólności, a w szczególności osoby zakonne oboyga obrządków, żyiące pod przełożeństwem po zgromadzeniach i ślubami ubóstwa zobowiązane, ieżeli w czasie swoiego zeyścia nie były w posiadaniu iakowego beneficium.

Art. 10. Oprócz czynności artykułem 2 po-

7*

stanowienia z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 roku dla dozoru kościelnego przepisanych, włożony będzie na też dozory szczególny obowiązek spisywania i odbierania fundi instructi po każdym zmarłym plebanie, a to w przytomności urzędnika administracyynego przez Kommissyią woiewódzką właściwą delegowanego. Wszelkie szkody w zabudowaniach plebańskich, w porządkach do plebanii, rzeczach i sprzętach do kościoła należących zdziałane, przed wszystkiemi innemi należytościami, z maiątku po zmarłym pozostałego, wynagrodzone bydź powinny.

Art. 11. Dochód z pokładnego, ieśli przewyższa potrzeby przyzwoitego utrzymania cmentarza, powinien bydź obrócony przez dozór kościelny na kościół; zbywaiący zaś od reparacyi kościoła fundusz tego rodzaiu, może bydź i na utrzymanie mieszkania plebańskiego użyty.

Art. 12. Gdyby dozory kościelne, do których stosownie do artykułu 1 uznanie potrzeby reparacyi kościoła, podawanie planu i wyrachowanie kosztów należy, okazały się niedbałemi, gdyby kompletu przepisanego zgromadzić nie mogły, lub zgromadzenie swoie zwłóczyły, w tym razie maią bydź naprzód upomniane przez Kommissyią woiewódzką, a skoroby to nie skutkowało, taż Kommissyia doniesie o tém Kommissyi rządowey wyznań religiynych i oświecenia publicznego, która użyie środków znaglaiących.

Art. 13. Kosztorysy z wyrachowaniem ilości materyiałów, tudzież plany rozmaitey wielkości i kształtu na stawianie kościołów, kaplic publicznych, dzwonnic, na opasanie cmentarzy, na kośnice i grabarnie, przygotowane będą z polecenia rządu i rozesłane po Kommissyiach woiewódzkich dla udzielenia ich tym dozorom, które

będą chciały z nich korzystać; kosztownieysze budowy nad rozesłane przez rząd wzory, iedynie z funduszu dobrowolnych ofiar, dozory kościelne przedsiębrać będą mogły.

Art. 14. Przepisy postanowienia Naszego z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 roku, oraz uchwały Namiestnika z dnia 3 stycznia 1818 roku, któreby rozporządzeniom niniejszego postanowienia przeciwne były, uchylaią się.

Art. 15. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw ma bydź umieszczone, kommissyiom rządowym, w czém do którey należy, polecamy.

Dan w *Petersburgu* dnia 25 grudnia (6 stycznia) 182$\frac{3}{4}$ roku.

(podpisano) ALEXANDER.

Minister wyznań i oświecenia
(podpisano) Stan. *Grabowski.*

przez Cesarza i Króla
(L. S.) Minister sekretarz stanu,
w zastępstwie
Jenerał brygady, radca stanu
Dyrektor ieneralny,
(podpisano) Stefan Hr. *Grabowski.*

Zgodno z oryginałem:
Minister sekretarz stanu,
w zastępstwie
Jenerał brygady, radca stanu
Dyrektor ieneralny,
(podpisano) Stefan Hr. *Grabowski.*

Zgodno z oryginałem:
Radca sekretarz stanu, ieneral brygady
(podpisano) *Kossecki.*

Zgodno z wypisem:
Minister sprawiedliwości
M. *Badeni.*

Za sekretarza ieneralnego
Szef bióra K. *Hoffmann.*

Stan kiiowsko - zwinogrodzkiego seminarium, *z wizyty officyała mohilewskiego, prałata archidyakona białoruskiego i kiiowskiego, scholastyka żytomirskiego* Joachima Grabowskiego, *z poruczenia JW. rzymsko-katolickich kościołów w Rossyi metropolity, arcybiskupa mohilewskiego, administratora wileńskiego biskupstwa, różnych orderów kawalera* Stanisława Siestrzencewicza Bohusza, *z opisaniem od początkowego onego zafundowania, w roku 1823 w miesiącu wrześniu odprawioney, wyięty.*

JW. Salomea z Brzozowskich Sołtykowa, Starościna zwinogrodzka, postanowiwszy uczynić fundusz na seminarium dla kościołów kiiowskiego archidyakonatu, a nie mogąc pod ten czas onego zamieścić w tymże kiiowskim archidyakonacie; za zniesieniem się JW. łucko-żytomirskim biskupem Kasprem Kolumną Cieciszowskim, kawalerem, i otrzymaném od niego pozwoleniem zamieszczenia seminarium w Żytomierzu, przy fundacyi JW. xiążęcia biskupa krakowskiego, kawalera Kaietana Sołtyka, iako też przychyleniem się do takowey lokacyi JW. rzymsko-katolickich kościołów w Rossyi metropolity, arcybiskupa mohilewskiego, różnych orderów kawalera Stanisława Siestrzencewicza Bohusza, zapisała prawnie w roku 1803 dnia 24 czerwca i zaprzysięgła summę zł. srebrnych sto tysięcy, ubezpieczaiąc onę na wszystkich swoich kapitałach, procent piąty na pięciu alumnów, to iest: cztery tysiące na utrzymanie alumnów i professorów, a piąty tysiąc na westyarz ubogich alumnów przeznaczyła; na kiiowskiego archidyakona włożyła obowiązek, summę kapitalną sto

tysięcy, zapewnić na prawney ziemskiey hipotece, procent od niey piąty odbierać, odpowiednie do wielości alumnów dwiema ratami do seminarium za kwitami regensa wypłacać, a następnie w miarę pozostałego remanentu, liczbę alumnów zwiększać, wreszcie starać się rzeczone seminarium w kiiowskim archidyakonacie zamieścić. Na skutek takowego zapisu, po zaszłey śmierci fundatorki, summa kapitalna sto tysięcy od spadku sukcessorów, zpod obligu iedénastu tysięcy czerwonych złotych, JW. Sołtykowey, od JW. graffa generała Szczęsnego Potockiego wydanego, rezolucyią kiiowskiego głównego sądu drugiego departamentu w tymże 1803 roku wyięta, na czerwonych złotych pięć tysięcy pięćset pięćdziesiąt pięć i zł. srebrnych dziesięć wyrachowana, i na duszach czterysta sześćdziesiąt siedm płci mezkiey ubezpieczona została; a gdy JW. Potocki prawnie oświadczył, że takowey summy na ewikcyi u siebie mieć nie chce, i na terminie onę złoży; więc takowa summa za rezolucyią tegoż głównego kiiowskiego sądu, i za pozwoleniem JW. metropolity arcybiskupa mohilewskiego, na dobra Ilinieckie, w gubernii kiiowskiey, w powiecie lipowieckim, przeniesioną została, a JO. xiążę generał Hieronim Sanguszko takowych dóbr dziedzic, w roku 1804 18 stycznia przed aktami kontraktowemi w Kiiowie osobiście zapis ewikcyyny s procentem szóstym przyznał: s takowego tedy funduszu kiiowskie seminarium w miesiącu wrześniu 1803 roku w Zytomierzu zaprowadzone, przez lat siedmnaście, stosownie do zapisu funduszowego utrzymywało się, w którym to ciągu czasu, wyszło usposobionych cnotliwych kapłanów do posług parafiialnych kościołów kiiowskiego archidyakonatu dwadzieścia, a mianowicie JJXXta Kudrewicz, Zahorski, Grabo-

wski, Karol i Piotr Konopkowie, Jurkiewicz, Żera, Pupszewicz, Tyszko, Zależyński, Szymański, Mierzowiński, Jatwiński, Mroczkowski, Wyrozębski, Kudrzycki, Żabicki, Boruchowski, Beniecki i Czarnecki. Następnie w celu doprowadzenia w skutek funduszowego warunku, za pozwoleniem JW. metropolity arcybiskupa mohilewskiego, przedsięwzięte zostały śrzodki przeniesienia seminarium z Zytomierza w kiiowski archidyakonat, do miasta powiatowego Zwinogrodki. Gorliwe duchowieństwo kiiowskiego archidyakonatu na uczynioną w roku 1818 odezwę, chętnie niosło ofiary do kassy fabryczney, zapisuiąc one w xiędze sznurowey, na ten publiczny religiyny przedmiot. Fabryka otworzona dla wymurowania seminaryyskiego domu, w przeciągu dwóch lat ukończona, potrzebne sprzęty sporządzone, bibliioteka w części dziełami opatrzona, a seminarium dnia 30 sierpnia 1820 roku, za błogosławieństwem arcy pasterskiém, obrządkiem religiynym w Zwinogrodce przy kościele parafiialnym, zaprowadzone i otworzone zostało. Że zaś skutek zamierzony ofiarników odpowiedział ich zbawiennemu celowi; następuiąca przychodu i rozchodu z xięgi sznurowey wyiętych, okazuie wiadomość.

Wypis s xięgi sznurowey, weszłey ofiary do kassy fabryczney.	Weyście ofiary do kassy fabryczney w srebrney monecie.	
	Ruble	Kop.
Archidyakon kiiowski Grabowski . . .	1200	—
Kommendarz Jatwiński	30	—
Wicedziekan Podhorodynski	75	—
Proboszcz Konopka	80	—
Kurat Wiśniowski	100	—
Kanonik Truchssess	100	—
Wicedziekan Szymański	53	50
Kommendarz Przegaliński	85	—
Kurat były Taporowski Palkeim . . .	50	—
Altarysta Błędowski	430	—
Kurat Kobylański	150	—
Altarysta Zeleżyński	60	—
Kanonik Beregowicz	100	—
Proboszcz Sękowski	30	—
Administrator Malinowski	15	—
Kurat Ilnicki	150	—
Dziekan Dziekoński	292	40
Pleban Krępski	60	—
Administrator Mierzwiński	22	50
Wicedziekan Sokołowski	60	—
Proboszcz Cwieykowski	116	25
Wikary Pawłowski	30	—
Kanonik proboszcz w Pawołoczy Trębicki	150	—
Kanonik Godlewski	100	—
Kurat Mogielnicki	30	—
Kanonik Szydłowski	15	—
Wice-archidyakon Piotrowski	168	25
Proboszcz Ossoliński	50	—
Administrator Konopacki	26	—
Administrator Jurkiewicz	60	—
Ogół ofiar weszłych do kassy fabryczney . .	3888	90
Rozchodu na wymurowanie domu seminaryyskiego o dwóch piętrach i odosobnionych, na skład wiktuałów i ekonomiczną potrzebę z muru zabudowań, opatrzenie sprzętami, zakupienie xiąg do bibliioteki, kupno placu i z zabudowaniem na folwark, i przysposobienie materyiałów do wystawienia potrzebnych na nim zabudowań, według urzędowego kommissyynego obrachunku i sprawdzenia, okazało się rubli srebrnych	5171	55

Opisanie murowanego seminaryyskiego domu z iego annexami.

Seminarium Kiiowsko-Zwinogrodzkie, w powiatowém gubernii kiiowskiey mieście Zwinogrodce, przy parafiialnym kościele i uyściu rzeczki Zwinogrodki do rzeki Tykicza, na części obwodu kościelnego, równoległobokowey, długiey 68, szerokiey 38 łokci położone, i murem w poprzeczney i podłużney od kościoła ścianach oddzielone, a z drugich dwóch stron budową murowaną zamknięte, dwa ma tylko w podłużnych ścianach otwory, furtkę do kościoła i bramę do wyiazdu ze drzwiami podwóynemi na zawiasach żelaznych, potrzebnym okowem do zamykania opatrzonemi. Dom seminaryyski na dwa piętra murowany, długi 50, szeroki 16, wysoki 12 łokci, blachą żelazną malowaną pokryty, ze dwoma kominami i wodospadami, w dwa słupy wprawionemi, zabieraiącemi kanałem podziemnym wszystkie ścieki, sprowadzone do ościennego kościelnego stawu; ma ze dworu w podłużney frontowey ścianie przy końcach trzy weyścia, iedno na kurytarz do obudwóch piątr, drugie do kuchni z przysionkiem zamykalnym murowanym, blachą pokrytym, trzecie do murowanego lochu. Drzwi do tych czterech weyść na zawiasach żelaznych, z potrzebnym okowem i zamkami wewnętrznemi. Wszedłszy wewnątrz na kurytarz, z którego są wschody na drugie piętro, po prawéy stronie iest regensowska stancyia o dwóch pokoiach: po lewey stancyia dla służących i kommunat odosobniony murem, z którego wchody po prawey stronie w podłużney ścianie do bibliioteki, a w poprzeczney do refektarza z oddzielnym kredensem. Z refektarza iest okno z kołem, za pomocą którego wydaią z kuchni iedzenie. Dru-

gie weyście ze dworu do kuchni, gdzie iest odosobniona piekarnia z oddzielną spiżarnią. Trzecie weyście ze dworu do dwóch lochów, maiących okna z kratami żelaznemi i drzwiami na zawiasach żelaznych należycie okutemi. We wszystkich dolnego piętra wymienionych stancyiach, znayduie się podłoga z tarcic, drzwi stolarskich fassowanych siedm, z zamkami i zawiasami na wzór angielski, i gładkich dziesięć zamkami i innym potrzebnym okowem opatrzonych. Okien taflowych otwieralnych okutych siedmnaście, okiennic z ryglami i zawiasami należycie okowanych dziesięć, krat żelaznych do okien, bibliioteki, kredensu i spiżarni trzy, pieców kaflowych biało pomalowanych, ze wszelkim do nich przyborem trzy, kuchenny angielski i piekarniany. Na drugiém piętrze, do którego weyście z iednegoż kurytarza, w obudwóch przyczołkowych ścianach zamieszczone są professorskie stancyie dwie, każda o dwóch pokoiach, z kurytarza zaś 25 łokci długiego a pięć szerokiego, są cztery stancyie obszerne dla alumnów. W przyczołku kurytarza są wypuszczone loka nad ścianę pryncypalną, sprowadzone do ścieków pierwszego piętra. Na kurytarzu znayduie się stalowy w futerale zegar; nad pomieszkaniem regensa są oddzielone dwie stancyie dla prowizorów, do których weyście z przyczołka przez wschody ponad szyią lochu. Na tém drugiém piętrze wszędzie podłoga s tarcic, okien taflowych podwóynych otwieralnych okutych dwadzieścia dwa, zimowych wstawialnych dziesięć. Drzwi z zamkami i zawiasami na wzór angielski, fassowanych dziesięć, gładkich dwoie, pieców kaflowych biało polewanych ze wszelkim przyborem i blachami z kurytarza zamykalnemi pięć, suffity w całym korpusie dolnego i górnego piętra, gipsem na rzeszotkę wyprawio-

ne, stancyie wszystkie wszelkiemi sprzętami ku potrzebie i wygodzie, iako też innym remanentem seminarium, co do bielizny, cyny, miedzi, mosiędzu, żelaza i faiensowego naczynia, należycie opatrzone. Na tymże samym, co i seminarium placu, w poprzeczney linii iest zabudowanie murowane, długie łokci pięćdziesiąt, szerokie dziesięć, gontą pokryte, maiące na różne składy cztery przedziały, do których są osobne otwieralne z zamczystemi okutemi drzwiami weyścia. Obok rzeczonych seminaryyskiego domu i zabudowania, znayduie się za przedzielaiącą drogą, nad kościelnym stawem plac, dwa tysiące czterysta dziesięć sążni kwadratowych ziemi zaymuiący, w roku 1818 prawnie kupiony i do seminarium urzędownie wcielony, przez pół drzewami owocowemi zasadzony, a resztę na zasiew różney ogrodniny używany; na tym placu iest dom drewniany, ze czterema pokoiami, sienią i komorą, który według planu ku potrzebie folwarczney w inne mieysce przestawić, a niedostaiącą budowę dopełnić należy. Ten plac ze dwóch stron parkanem w słupy dębowe obwiedziony, a resztę wodą od stawu oblany.

B i b l i i o t e k a.

W bibliiotece zaprowadzaiącey się, do którey JW. metropolita, arcybiskup mohilewski, różnych orderów kawaler Stanisław Siestrzeńcewicz Bohusz, ofiarował ze swoiey bibliioteki historyią kościelną Fleurego tomów dwadzieścia pięć; znayduie się xiąg:

	Xięgi Dzieła	Xięgi Tomy
Bibliynych	12	22
Katechizmowych	20	39
Obrządkowych i ceremoniialnych	48	55
Grammatycznych i retorycznych	58	86
Historycznych	45	65
Fizycznych	30	33
Teologicznych	44	116
Kanonicznych	29	46
Matematycznych	4	4
Kaznodzieyskich	86	178
Ascetycznych	106	136
Politycznych i moralnych . . .	44	66
Doktorskich	22	25
Wszystkich, prócz archidyakońskich, wcielonych do bibliioteki, z warunkiem, aby niebronno było następnym plebanom zwinogrodzkim w potrzebie pożyczyć za rozpiską naywięcey na miesiąc, z obowiązkami w ustawie opisanemi iest: .	548	871

Xięgi rządowe sznurowe.

Przychodów i rozchodów seminaryyskich.

Stanu szkolnego seminaryyskiego, corocznie się zapisuiącego.

Funduszowego westyarza.

Obrad nauczycielskich i prowizorskich.

Bezpieczeństwa funduszowego i rozpisów nauczycielskish. z przyięcia swey annuaty.

Spisu wszystkich sprzętów seminaryyskich.

Katalogowa bibliioteki seminaryyskiey.

Kontraktowa ze sługami i rzemieślnikami.

Funduszowych dokumentów.

Wszelkich pism urzędowych wchodzących.

Spisu sprzętów i pieniędzy wstępuiących do seminarium aspirantów.

Dziennik codziennych urzędowych czynności.

Rozpisów na xięgi brane z bibliioteki.

Przychodu westyarza do magazynu, i rozchodu z onego dla ubogich alumnów.

Chronologiczna dla zapisywania osób przyymowanych do seminarium.

Obligowa na zapisywanie odprawionych mszy św. funduszowych.

Xięgi sznurowe seminaryyskie przy archidyakonie kiiowskim znayduiące się.

Xięga sznurowa in folio w skórę oprawna zapisów w oryginałach, i wszelkich dokumentów funduszowych seminaryyskich, umieszczaiąca w sobie sztuk piętnaście ze summaryuszem, przy którey konserwuią się kwity oryginalne, z wypłaty do seminarium procentów, od roku 1803 15 września do roku 1823 wypłaconey raty marcowey, w liczbie sztuk pięćdziesiąt dwa.

Xięga sznurowa in folio, pod tytutułem akta seminaryyskie, w półskórek oprawna, w którą w krótkości każdorocznie iest zapisany cały stan szkolny seminaryyski, wypłat funduszowy, Dimissoriae Loci ordinarii do święcenia alumnów, i inna czynność związek ze seminarium maiąca, zaczęta od nastania kiiowskiego seminarium 1803 roku do 1822 zupełnie skończonego.

Xięga sznurowa kwitów zaciąganych z wypłaty procentów do seminarium in folio złożona, w półskórek oprawna, zaymuiąca w sobie kopiie zaświadczone kwitów sztuk pięćdziesiąt dwa, na kartach siedmiu zapisanych, w którą od dnia pierwszego września 1823 roku, zapisywać się będą własnoręcznie przez regensów kwity z pobieraney seminaryyskiey i professorskiey funduszowey annuaty; zaczęta od nastania seminarium.

Xięga sznurowa remanentu procentnego, z wa-

kansów alumnów, przez pół na wypłatę z onego dla nadfunduszowych rozdzielona, w półskórek oprawna od nastania seminarium zaprowadzona.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Mowa ś. Augustyna biskupa Hippon. W niedzielę XVII. po świątkach.

O unikaniu piiaństwa.

Lubo przy łaskawey pomocy Chrystusa, bracia naymilsi, tak ufam: że wy piiaństwa tyle się lękacie ile piekielney przepaści, i że nie tylko sami nie chcecie nazbyt piiać, ale ani drugich zaklinać i do picia zmuszać; atoli iednak bydź nie może, ażeby niektórzy nie byli między wami niedbali, którzy trzeźwymi bydź nie chcą. Wy, którzy zawsze trzeźwe sprawiacie uczty, nie chcieycie brać to za krzywdę swoię, że my musimy niektórych piiaków strofować. Ponieważ albowiem, bracia naymilsi, piiaństwo iest ciężką przywarą, i Bogu obrzydłą, atoli iednak po całym świecie tak poszło we zwyczay dla wielu, że ci, którzy przykazań Boga poznawać nie chcą, już i to piiaństwo ani poznaią ani sądzą bydź grzechem; aż do tego nawet stopnia, iż na ucztach swoich wyśmiewaią tych, którzy mniey pić mogą i nie wstydzą się zaklinać ludzi na nieprzyiazną przyiaźń, ażeby pili więcey nad potrzebę. Ten, kto zmusza drugiego ażeby się upił, piiąc więcey nad potrzebę; mnieyby mu uczynił złego, gdyby mieczem ranił ciało iego, aniżeli gdy piiaństwem zabiia duszę. Ponieważ bowiem ciała nasze z ziemi są utworzone, iako więc ziemia, ieżeli bardzo wielkiemi i długiemi deszczami zlana bywa, obraca się w błoto i tak miękczeie,

że żadney uprawy iey czynić wtenczas niemożna; takim sposobem i ciało nasze kiedy obfitém piciem upoione bywa, ani iest zdolne przyiąć uprawy duchowney, ani też może wydadź potrzebnych duszy owoców. A przeto, iako wszyscy ludzie dostatecznego a nie zaś zbytecznego żądaią deszczu na pola swoie, aby mogli i rolą uprawiać i cieszyć się zbiorem owoców; tak i dla tey roli ciała, tyle tylko pić powinni, ażeby przez zbyteczne piiaństwo ta ziemia ciała nie zamieniła się iakoby w bagno, zdolne wydawać tylko robaki i węże przywar, a nie zaś owoce dobrych czynności. Wszyscy albowiem piiacy takimi są, iakiemi bydź widzimy bagniste błota. Co się zaś rodzi w bagnach, wie o tém miłość wasza: wszystko, co tylko się tam rodzi, żadnego nie przynosi pożytku. Rodzą się tam węże i piiawki, płodzą się tam żaby i rozmaite gatunki robaków, które bardziey nam przestrach tylko i obrzydzenie, a nie zaś użyteczność dla pokarmu przynieść są zdolne. Te nawet zioła i krzewy, które albo w samych bagniskach, albo przy ich brzegach rodzić się zwykły, tak dalece użytecznemi nie są, że ie corocznie ogniem wypalaią. Uważaycież: iż co ze zbytecznego picia się rodzi, na ogień iest przygotowane. Takimi zaś są, iako mówiłem, wszyscy piiacy, których aż do nocy przeciągaią się obiady, których wieczerze zostaią ranne zorze, którzy na nogach stać nie mogą wtenczas, kiedy się wydaią bydź trzeźwymi, których zmysły tępe, ociężałe, zaćmione i nieiako iuż pogrzebione. Nakoniec w samémże piiaństwie, często ani sami siebie, ani innych nie rozpoznaią, nie mogą ani chodzić, ani stać, a tém bardziey mówić co do rzeczy, albo dobrze słuchać, zupełnie nie potrafią. Często znowu aż do womitu zalewać się nie wstydzą, i rozmaitemi miarami bez miary

piią. Staraią się bowiem o wielkie puháry, przepisuią pewne prawidła w wypiciu, a kto w tém przewyższy, odbiera pochwałę za zbrodnią. Sląd rodzą się kłótnie i swary, ztąd rozmaitemi i straszliwemi tańcami wykręcaią się członki; ztąd cudzołóstwa a częstokroć i mężobóystwa pochodzą. A ile razy zbytecznym napoiem często się upiiaią, właśnie iakoby paraliżem rażonych, gdy się na swoich nogach utrzymać nie zdołaią, inne ich ręce niosą do łóżka i kładą iakoby nieczułe kamienie. Oni zaś maią ślepotę w oczach, zawrot, ciężenie i ból głowy, nabrzmiałość twarzy, drganie wszystkich członków, duszy i umysłu odrętwienie. Na takich to spełnia się owo co napisano iest: *Komu biada, komu zamieszanie, komu gniew, komu swary, komu bez przyczyny rany, komu zasłonienie oczu? Czyliż nie tym, którzy się bawią na winie, i tym którzy śledzą gdzie się czynią piiatyki, a czas trawią na wypróżnianiu kielichów?* (Prov. XXIII. 19. 30) I ci, którzy chcą bydź takimi, usiłuią się ieszcze nędznie uniewinniać, mówiąc: *Nie byłby kontent przyiaciel móy, ieżelibym nie dał mu pić tyle ile chce, wiele razy go do siebie na ucztę zaproszę.* Lepieyby było, ażeby on tobie nie był przyiacielem, który ciebie chce uczynić Bogu nieprzyiacielem; a który i twoim i swoim razem iest nieprzyiacielem. Jeżeli siebie i drugiego upoisz, będziesz miał człowieka przyiaciela i będziesz miał Boga nieprzyiaciela. Z tey więc przyczyny uważay rozumnie: czyli słuszną iest rzeczą, ażebyś się oddalił od Boga, dla połączenia się w przyiaźń z piiakiem? a przynaymniey, ty sam nie chciey go zaklinać, nie chciey przymuszać, ale zostaw to w iego mocy aby pił tyle ile mu się podoba; a gdy się sam upić zechce, niechże sam ginie, ale nie gińcie o-

badway. O nieszczęśliwości rodzaiu ludzkiego! Jakże to wielu znayduie się takich, którzy piiaków i nierządników zmuszaią aby pili więcey nad potrzebę, a zaś proszącym u drzwi ubogim ani iednego kielicha dadź nie chcą; ani nawet uważaią, że to co oni rozpustnikom z musem wlewaią, Chrystus w osobach ubogich wziąć był powinien, który rzekł: *co uczyniliście iednemu z tych naymnieyszych, mnie uczyniliście* (Mat. XXIV. 40). A do tego ieszcze, ci którzy innych zbytecznèm piiaństwem w grób wtrącaią, ubogiemu atoli proszącemu iałmużny, tak mówią: *Idź daley, a Bóg ciebie opatrzy*. I zapewne, że go Pan Bóg opatrzy, gdy daley ciągle póydzie. Ale co znaczy ten wyraz: *idź daley, a Bóg ciebie opatrzy*, ieżeli nie to tylko: *idź do takiego człowieka który ma Boga, ponieważ Bóg ciebie opatrzy?* a tak, on sam ustami swoiemi wyznaie, że u niego nie ma Boga, za którego natchnieniem mógłby udzielić ubogiemu. Proszę was, bracia naymilsi, zastanówcie się pilnie i uważaycie: że kiedy bydlęta są prowadzone do wody, iak tylko nasycą pragnienie swoie, chociażby ie i trzymać dłużey nad wodą, nasyciwszy pragnienie nie chcą bynaymniey, ani mogą pić więcey. Niechże to rozważą piiacy, czyli nie gorszymi od tych bydląt osądzić ich potrzeba? kiedy bowiem źwierzęta więcey pić nie chcą, tylko ile dla nich potrzeba, oni atoli dwa i trzy razy więcey piią, aniżeli potrzeba. I z czego mogliby mieć na trzy albo na cztéry dni rozumne zasilenie, oni iednego dnia z wielkim grzechem usiłuią tego nie użyć ale zgubić bardziey, przez łakomstwo i piiaństwo; a bodayby napóy gubili tylko, ale i sami ieszcze z nim nie ginęli. Jak wielkiém złem iest piiaństwo, wiecie: że król ów przez nienawiść i piiaństwo, piekarzów mistrza na szu-

bieuicy obwiesić kazał (*). Lud zaś izraelski, o którym napisano iest: *usiadł lud ieść i pić, i powstali igrać;* (Exod. XXXII. 6.) gdy pił wina więcey nad potrzebę, porobił sobie bałwany, i na cześć tychże bałwanów zaczął szalonym zwyczaiem czynić tańce, i rozmaitemi skokami wykręcać członki swoie. *Herod* znowu, gdy się rozpalił zbytecznem piciem wina, dla tańcu iedney dziewczyny zabił ś. *Jana* chrzciciela (Marc. VI. 22—27). Co ieszcze więcey pochodzi z piiaństwa, Duch święty przez *Salomona* świadczy, gdy mówi: *Wino i niewiasty czynią to, że uciekaią od Boga mędrcy, i winnymi czynią ostrożnych* (Eccli. XIX. 2). I znowu: *Nie wpatruy się na wino kiedy żółknieie, i kiedy klaruie się w szkle koloriego. Wchodzi albowiem łagodnie, ale na końcu iako wąż ukąsi, i iako bazyliszek swóy iad rozleie. Oczy twoie widzieć będą cudze, i serce twoie mówić będzie przewrotności* (Prov. XXIII. 31. etc.). I *Paweł* apostoł ostrzegaiąc nas o złem piiaństwa, mówi: *nie chcieycie się upiiać winem, w którém iest lubieżność* (Eph. V. 18.). Jeszcze i ieszcze okażemy iaśniey świadectwami pisma ś., iak wielkiém iest złem piiaństwo dla tych, którzy ie lubią. U *Salomona* napisano iest: *kto lubi wino i tłustości, nie wzbogaci się.* I znowu: *nie chcieycie królom dawać wina, ponieważ żadnego sekretu nie ma, gdzie króluie piiaństwo; ażeby może piiąc, nie zapomnieli o sądach Boga, i nie zmienili sprawy synów ubogich.* (Prov. XXI. 17—31.) I znowu ieszcze: *robotnik piiak nie przyydzie do maiątku.* (Eccl. XIX. 1.) I daley: *wino, ieżeli pić będziesz*

(*) Wspomina tu o tém ś. *Augustyn*, co czytamy Genes. XL. 22. że król *Faraon* w Egipcie, w czasie uczty kazał wyprowadzić z więzienia piekarza i obwiesić, co przepowiedział mu młody *Józef*, siedząc razem w témże więzieniu i sen iego tłumacząc.

miernie, trzeźwym będziesz. (Ibid. XXXI. 32.). I ieszcze tamże: *wino dla rozweselenia stworzone iest, a nie zaś dla piiaństwa, od początku. Rozweseleniem iest duszy i ciała wino miernie użyte w piciu, a zdrowiem iest ciała i duszy. Wino, zbytecznie użyte w piciu, iest pychą, nierostropności szwankiem, zmnieyszaiące cnotę i zadaiące rany* (Ibid. 35—40). Ale kiedy to tak dowodzimy, może gniewaią się na nas i szemrzą piiacy? chociaż zaś nie braknie tych, którzy się gniewaią, z łaski iednak Boga wielu będzie i takich, którzy zbawienney rady chętnie słuchaiąc, uwolnią się przez miłosierdzie boże od tego ciężkiego grzechu. Ci zaś, którzy się gniewaią na nas mówiących przeciwko ich żywicielce i nieodstępney przyiaciołce, przeciwko piiaństwu; niechże od nas usłyszą śmiało ostatnie słowo: że którykolwiek z piiaków nie porzuci piiaństwa, i pokuty za nie czynić nie będzie, ale aż do śmierci swoiey trwać w piiaństwie zechce, pewnie zaginie na wieki; ponieważ nie kłamie Duch święty przez apostoła mówiący: *ani piiacy królestwo Boże posiadać będą* (1. Cor. VI. 10.). A przeto, którzykolwiek są piiakami, lepiey uczynią, ieżeli nie na nas, ale na samych siebie gniewać się będą; a przy pomocy Boga niech się otrzęsą z brzydoty błota tego; i niech się śpieszą wyyśdź z tey przepaści czémprędzey za pomocą Boga, a upraszaiąc go całemi siłami duszy, niech razem z prorokiem rzekną: *wyrwiéy mnie z błota, ażebym nie ugrzązł.* I znowu: *niech mnie nie zatopi nawałność wody, ani mnie niech pochłonie głębokość, i niech nie zawiera nade mną studnia otworu swego* (Psalm. LXVIII. 15.). Piiaństwo albowiem iest iakoby piekielna studnia, którzykolwiek w nię wpadną, ieżeli nie zabieżą sobie przyzwoitą pokutą i nie na-

stąpi poprawa; tak ich silnie utrzymuie, że wyyścia im ze studni piekielnych ciemności na światło miłości i trzezwości bez pokuty nigdy nie dozwala. Lecz w takowey okoliczności to naprzód przed wszystkiém poznać i wiedzieć powinniśmy: że nie w iednym dniu ludzie staią się piiakami, ale pomału; gdy przy zaklinaniach i przymusach czynionych od nayokrutnieyszych bardziey nieprzyiaciół aniżeli przyiaciół, co dzień po iednym albo po dwa kielichy dodaią do zwykłego napoiu; a kiedy iuż to weydzie we zwyczay, tak ich całkiem zaymuie piiaństwa żądza, że ich czyni zawsze pić pragnącymi. Kto więc chce się uwolnić od tego złego, potrzeba: ażeby iako z przeciągiem dni dodaiąc sobie napoiu doszedł do ciemności piiaństwa, tak znowu powoli uymuiąc, aby powrócił do światła trzezwości. Bo ieżeli kto od razu wszystko co zwykł pić pierwey uymuie sobie, kiedy go silnie pragnienie palić zaczyna, z czuciem wielkiey przykrości ięczy, i mówi: że woli umrzeć aniżeli picia i upiiania się nałóg porzucić; a nie uważa, że lepiey byłoby dla niego umrzeć co do ciała, aniżeli przez piiaństwo zostać zabitym na duszy. Z tey przyczyny, ażeby wielkiey nie cierpiał gorączki, i żeby się uwolnił z tak wielkiego złego w którém zostaie, iako się iuż powiedziało, niech sobie codzień uymuie powoli ze zbytku napoiu, aż póki do rozumnego zwyczaiu picia nazad nie powróci. A kto tak, iako powiedzieliśmy, zwolna odciągnąć się zechce; i od piiaństwa nałogu się uwolni, i owey nieznośney męczarni cierpieć nie będzie. A teraz, bracia naymilsi, kiedy wam to powiedziałem, iuż ia zostaię rozgrzeszonym od winy przed Bogiem. Ktokolwiek zaś ze wzgardą usłuchać mnie nie zechce, i upiiać się nie przestanie, albo na uczcie swoiey innych zaklinać i przymuszać bę-

dzie, i za siebie i za nich iuż sam w dzień sądu winnym się okaże. A ponieważ zaś, co iest gorzey ieszcze, niektórzy nawet duchowni którzyby to zakazywać powinni, oni sami nazbyt piią i przymuszaią innych aby pili więcey nad przyzwoitość, niechże zaczną odtąd i siebie poprawiać i drugich strofować, ażeby gdy staną przed trybunałem Chrystusa, nie zasłużyli na karę ani dla swego ani innych piiaństwa: ale bardziey, gdy i sami się poprawią i innych strofować nie ustaną, ażeby dóyśdź do wieczney nagrody godnymi się stali. O to ieszcze nad wszystko proszę, i przez straszliwy dzień sądu was zaklinam: że kiedykolwiek sobie nawzaiem sprawiacie uczty, ten brzydki zwyczay, ażeby trzey ludzie czy chcący czy zmuszeni, bardzo wielką miarą pili bez miary, iako zarazę diabelską z waszych uczt wyrzućcie; ponieważ ten nieszczęśliwy zwyczay pozostał ieszcze z zabobonów pogan. A ktokolwiek dozwoli, że się to czynić będzie czyli na swoiey czyli na cudzey uczcie, niech o tém nie wątpi, że diabłu ofiarę uczyni. I takowém piciem nie tylko zabiia się dusza, ale osłabia się i ciało. Lecz ufam w miłosierdziu Boga, że was natchnąć raczy, ażeby strachem przerażaiącym było dla was to złe, tak godne opłakania i wstydu, ażebyście iuż nigdy na dopełnienie go nie zezwolili; ale to co miało przepaść w owém piiaństwie, aby poszło na zasilenie ubogich: co niech nam da Pan nasz Jezus Chrystus, który z Oycem i z Duchem świętym żyie i króluie Bóg na wieki wieków. Amen.

Mowa II. ś. Augustyna o témże samém i w tęż samę Niedzielę.

Często, bracia naymilsi, oycowską troskliwością miłość waszę ostrzegałem, ażebyście wystrzegali się

i unikali piiaństwa tak iako piekielney przepaści. I chociaż to moie strofowanie w ludziach wielu okazało pożytek, ale o iakże wielu znayduie się ieszcze, którzy ani się Boga boią, ani tych którzy są uczciwymi i trzeźwymi szanuią! a iako rozbite i potrzaskane w nawalnicy okręty, tak oni falami piiaństwa bywaią znużeni, że ani poznaią mieysca gdzie się znayduią, ani też słuchać co albo mówić do rzeczy, zupełnie nie zdołaią. Albo to znowu czyliż niczém iest? że ci nieszczęśliwi piiacy, kiedy się zaleią wina zbyteczną ilością, wyśmiewaią i naganiaią tych, którzy rozumnie chcą tyle pić tylko ile dla nich iest dosyć, i mówią do nich: *wstydźcie się, bo to hańbą iest dla was; czemu nie możecie pić tyle, ile my piiemy?* I mówią im ieszcze: *że oni nie są mężczyznami.* Patrzcie: co to iest za nędza tych piaków? oni nazywaią mężczyznami tych, którzy w przepaści piiaństwa leżą, a tych nie nazywaią mężczyznami, którzy uczciwie i trzeźwo stoią. Leżą powaleni, i są mężczyznami; stoią wyprostowani i nie są mężami? zwycięzca piiaństwa naganę, a zwyciężony od piiaństwa pochwałę odbiera. Wyśmianym zostaie trzeźwy, który i sobą i drugimi rządzić może; a nie iest wyśmiany, owszem bardziey opłakany łzami, człowiek piiany, który siebie i innych rozpoznać nie może. Zwykli zaś piiacy tak się wymawiać, mówiąc: *osoba można przymusiła mnie abym pił więcey, i na uczcie króla nie mogłem co innego czynić.* Przywodzimy także exkuzy, *do wymówienia wymówek w grzechach*, (Psal. CXL. 4.) a co wypełnić nie chcemy, mówimy: że tego uczynić nie mogliśmy. Niechcenie iest winą, a oni niemożnością wymówić się usiłuią. Chociażby zaś do tego nawet przyszło, aby ci mówiono: albo piy, albo umrzesz; lepieyby było aby ciało twoie

trzeźwe zabite zostało, aniżeli ażeby przez piiaństwo umierała dusza. Ale prócz tego, takowa wymówka iest nawet fałszywą zupełnie. Sami albowiem królowie i którzykolwiek inni możni ludzie, ponieważ z łaski Boga są chrześciianami i rostropnymi i trzeźwymi, i całém sercem Boga się boiącymi; ieżeliby więc ciebie uyrzeli bydź upartym, że przez boiaźń Boga nie dozwoliłeś się upoić; chociaż czas nieiaki zdawaliby się może gniewać na ciebie, ale potém z wielką pochwałą dziwiliby się tobie, mówiąc: *iak wiele pracowaliśmy nad nim, iak wielą groźb i strachów zmuszaliśmy go, a przecię iednak nie potrafiliśmy nigdy odwieśdź go od trzeźwości.* A do tego i Bóg, który ciebie widzi, że przez miłość iego upić się nie chciałeś, on tobie zjedna przychylność i tych, którzy zdawali się ciebie upominać i przymuszać, ażebyś pił więcey. Niech tego nikt nie twierdzi, bracia naymilsi, że w tych czasach męczenników nie ma; codziennie wielu staią się męczennikami. Ten bowiem wyraz: *męczennik*, oznacza świadka. Ktokolwiek więc da prawdzie świadectwo, i wszystkie sprawy ze sprawiedliwością osądzi, cokolwiek mu wydarzy się ucierpieć dla świadeetwa prawdy albo sprawiedliwości, wszystko to iemu Pan przyymie w zasłudze, dla chwały męczeństwa. Chciałbym zaś ieszcze wiedzieć, bracia naymilsi, kiedy pan ma sług wielu, czyliby chciał ażeby choć ieden z nich był piiakiem? bez wątpienia, nie ma nikogo tak złego, ktoby sobie kiedy życzył, albo chciał tego. A iakiémże czołem, iakiém sumnieniem, ten który nie chce mieć sługę piiaka, on zaś sam chce bydź piiakiem? oto z darów bożych ty masz sługę, a ty sam iesteś sługą Boga; a więc iako chcesz aby sługa twóy służył tobie, tak i ty Bogu twoiemu służyć powinieneś. Powiedz mi, proszę

ciebie: czyli to zdaie się tobie bydź słusznością, ażebyś ty miał sługę trzeźwego, a Bóg aby miał sługę piiaka? ieżeli tak, to więc ty siebie sądzisz bydź tyle godnym, aby twóy sługa był trzeźwym? to więc, bracia naymilsi, pilnie rozważcie i nad tém się zastanawiaycie, że nie iest słusznością, abyśmy Bogu czynili to, czego nie chcemy aby nam czyniono. Lecz powiesz może: *iakim sposobem ia Bogu uczynić mogę to, co nie chcę aby mnie czyniono?* a dla czegoż tobie nie podoba się abyś miał sługę piiaka, a ty sam nie chcesz trzeźwo służyć Bogu? patrzcie więc naymilsi, iak nieszczęśliwie zapiiaią się ludzie, kiedy oni nawet rozumieią, że piiaństwo albo żadnym albo małym tylko iest grzechem. Ale za tę niewiadomość naybardziey kapłani w dzień sądu oddadzą rachunek, ieżeli powierzonym sobie ludziom ciągle opowiadać nie zechcą, iak wiele i iak wielkie złe z piiaństwa pochodzi. Kto więc rozumie, że piiaństwo iest grzechem, ieżeli się nie poprawi, i za toż samo piiaństwo pokuty nie uczyni; razem z cudzołożnikami i mężobóycami wieczna bez ratunku kara dręczyć go będzie; według tego co sami dobrze wiecie, iż błogosławiony apostoł opowiedział: że *ani nierządnicy, ani bałwanom służący, ani lubieżni, ani sodomczycy, ani łakomi, ani cudzołożnicy, ani piiacy, królestwo boże posiadać będą* (1. Cor. VI. 10.). Patrzcież: że piiaków razem połączył z nierządnikami i z bałwochwalcami, z lubieżnikami i cudzołożnikami. I znowu mówi: *nie chcieycie się upiiać winem, w którém iest lubieżność* (Eph. V. 18.). A przeto, niech to każdy rozważy, i sam to pozna: że piiaństwo iest ciężkim grzechem, a wtedy iuż nigdy, albo przynaymniey z trudnością piiaństwo go zwyciężyć potrafi. A gdy zaś nie tylko na tamtym świecie, ludzie dla piiaństwa dręczonymi bę-

dą, ale i w tém życiu przez to samo piiaństwo wielorakiemi często osłabiaią się chorobami, niechże się choć choroby ciała boią, ieżeli o zbawieniu duszy swoiey nie myślą, niech się lękaią zapalenia i zaślepienia oczu, zawrotu głowy, i trzęsienia członków, którzy się nie lękaią udręczeń piekła. A to, nie tylko do świeckich ale i do duchownych mówimy: ponieważ to iest złém naygorszém, że wielu znayduie się wyższego stopnia duchownych, którzy gdy są obowiązani ustawicznie nauczać innych, iak wielkie dobro wypływa z trzezwości, sami zaś nie tylko że tego nie czynią, ale owszem i sami siebie i innych upaiać, ani się wstydzą, ani się lękaią. Niechże to poznaią i niech nad tém boleią, którzykolwiek są takimi; albowiem ieżeli się poprawić nie zechcą, koniecznie to nastąpi: że i za siebie i za innych oni wieczne kary ponosić będą. A to znowu ieszcze co za zwyczay, że iuż po ukończonym bankiecie i po nasyceniu pragnienia, kiedy iuż więcey pić nie mogą ani powinni; na ten czas iakoby ieszcze nic nie pili, razem z tymi którzy iuż po obiedzie przybyli, pić znowu zaczynaią różnemi imionami, nie tylko ludzi żywych, ale nawet aniołów, i innych dawnych świętych; rozumieiąc, że naywiększą im cześć wyrządzą, ieżeli przy wspomnieniu ich imion, zagrzebią się przez zbyteczne piiaństwo? a nie wiedzą o tém, że nikt tak ciężkiey krzywdy świętym aniołom albo świętym ludziom nie czyni, iako ci którzy piiąc w ich imiona, przez to piiaństwo sami siebie zabiiaią. Są znowu inni, którzy tym iedynie zamiarem słone potrawy sobie urządzać każą, ażeby z przyczyny sameyże słoności, zbytecznem piiaństwem zalać się mogli. To zaś, ieżeli czynią poganie, którzy Boga nie znaią, nie można się dziwić, ani zbyt ubolewać; ponieważ oni w Bogu swoiey nadziei nie maią, a

dawne zwyczaie swoich przodków zachowuią. Ale chrześciianie, których Bóg z ciemności wyprowadził na światło, od śmierci powołał do życia, na których wszystkie pisma boże wołaią, aby unikali piiaństwa, aby się zamiłowali w trzezwości; na cóż naybrzydsze piiaństwa naśladuią tych, od których niewiernosci że zostali uwolnieni, miłosierdziu Boga są winni? a przeto więc, proszę, i przez straszliwy dzień sądu was zaklinam, abyście unikali piiaństwa, ile tylko możecie przy pomocy Boga, i niech wam to odtąd zacznie bydź wstydem, że dotąd w obrzydłości piiaństwa chcieliście pogańskim narodom stać się podobnymi. Ponieważ, iako z łaski bożey, staliście się różnymi od nich przez wiarę, podobnymi więc do nich w piiaństwie bydź nie powinniście; albowiem chociażby się innych grzechów chrześciianie nie dopuścili, samo tylko piiaństwo, ieżeli ieszcze i częste będzie, a poprawa i pokuta nie nastąpi, w głąb piekła ich wtrąca, według tego co iuż powiedziano: *ani piiacy królestwo boże posiadać będą*. Lecz może kto powie: *ia królestwa bożego nie chcę, ale pragnę otrzymać tylko odpoczynek wieczny*. Niech się nikt nie oszukuie, bracia: dwa albowiem mieysca są, a trzeciego dla nikogo nie ma. Kto nie zasłuży aby królował z Chrystusem, nie ma żadnego wątpienia że z diabłem zaginie. Nakoniec, słuchaycie: ten, kto przyiacielowi swoiemu zbyt wiele napoiu podaie, staie się iego nieprzyiacielem na duszy, a ciało iego osłabia i duszę zabiia. Lepieyby było, ażeby to co iednego dnia, zmuszony przez niego wypił więcey nad potrzebę, przez dwa albo trzy dni tegoż przyiaciela zapraszał na ucztę swoię; a gdy on iednego dnia, zbytecznem piciem osłabia przyiaciela, aby go w kilku dniach dostatecznym napoiem zasilał;

a tak aniby napoiu nie utracił, aniby przyiaciela oszukał. Albo też, co pewnie naylepszém iest; cokolwiek się gubi obżarstwem w zbytecznem piciu, aby to poszło na iałmużnę dla ubogich, ażeby i ciało zasilone było rozumném piciem, i przez miłosierdzie nad ubogimi, przygotowane zostało okupienie duszy. My zaś, wprawdzie, tę mowę strofuiącą nie dla tych powiedzieliśmy, którzy są uczciwi i trzeźwi, ponieważ przy wsparciu Boga wielu znamy takich, którzy oszczędne i trzeźwe uczty sprawuią; azatém, wy, którzy przez miłość Boga tyle tylko piiecie ile potrzeba; a co piiacy gubią na ziemi, wy przez iałmużny składacie w niebie: niech wam nie będzie dosyć na tém, że wy uczciwymi i trzeźwymi iesteście, ale nadto ile tylko możecie, tak strofuycie, i łaycie piiaków, ażeby im nigdy nie godziło się w przytomności waszey pić więcey, aniżeli potrzeba; ażeby gdy i sami trzeźwość lubicie i innych przez waszę przestrogę od zaguby piiaństwa odciągniecie, abyście tak nie tylko dla waszego własnego, ale nawet i dla innych zbawienia, dwoiakie sobie nagrody w błogosławieństwie wiecznem przygotowali. I to ieszcze, iak godne iest opłakania i wstydu, bracia naymilsi, co słyszymy o niektórych wieśniakach: że ci kiedy wino maią, albo inne sobie trunki uczynią, wtenczas iakoby na godowy bankiet, tak oni na piiatykę sąsiadów i krewnych swoich zapraszaią: przez cztery albo pięć dni ich utrzymuią, i zbytecznem piiaństwem zagrzebuią, a ci, tak długo z tey godney opłakania piiatyki do domów swoich nie powracaią, aż póki wszystkiego napoiu, który miał ten kto ich zaprosił, nie wypiią: a z czegoby się on miał zasilać rozumnie przez dwa albo trzy miesiące z całą familiią swoią, w czterech albo w pięciu dniach opłakaném i wstydli-

wém piciem razem pożera. Ja, bracia naymilsi, gdy to pokornie mówię, i z wielkiey miłości oycowską troskliwością was upominam, uwalniam iuż od grzechu przed Bogiem sumnienie moie. Kto mnie chętnie usłucha, i wiernie wypełnić to zechce co mu iest opowiedziano, będzie miał nagrodę wieczną, a kto zaś pogardzi, niech się lęka, ażeby nie musiał bez żadnego końca ponosić męczarni. Ale ufamy w miłosierdziu Boga, iż wszyscy piiacy ze złego piiaństwa tak powrócą do trzeźwości dobra za bożey łaski pomocą, że i nam uczynią radość, i sami do wieczney nagrody dóyśdź szczęśliwie, godnymi się staną. Amen.

Tłumaczył X. J. S. Krzyszkowski *trynitarz.*

Historya missyy religiynych. *Przekład z francuzkiego, X. Michała* Olszewskiego.

(*Dokończenie, obacz str. 8 N. 2.*)

Utrzymywać, że rozum samemu sobie zostawiony, iest niedostatecznym do wskazania nam drogi do moralności i szczęścia; nie iestto go poniżać, ani spotwarzać. Jest on tém bozkiém natchnieniém, które Naywyższy twórca natury wlał w umysł człowieka, wynosząc go do godności rozumney istoty. Bo stwórca wyrył na duszy cechę swey wielkości i mądrości, kiedy stwarzaiąc człowieka powiedział: uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Rozum po Bogu iest naypierwszą władzą człowièka; iest on wszystkiém, w moralnym świecie: poięty umysłem, iest prawdą; działaiący w głębi serc naszych, iest sumieniem; zamieniony w czyn przez naszą wolą, iest cnotą; w uczuciu dusz naszych, stanowi roskosz

i uszczęśliwienie. Rozum, iako organ i tłumacz ustaw naywyższey istoty, oparty na prawidle wiary, którą Bóg przyniósł z nieba dla uwiadomienia człowieka o iego początku, doczesném i wieczném przeznaczeniu; iest zawsze pewną wyrocznią dla tych, którzy się go w czasie uspokoienia namiętności radzić umieią. Rozum dyktuie sumnieniu obowiązki ku Bogu, bliźniemu i samemu sobie, a pożyczaiąc szali odwieczney sprawiedliwości, waży na niey nasze czyny i myśli, i stosowną nagrodę lub karę wymierza. Rozkrzewiać iego światło w umysłach ludzi, iest naypiérwszą powinnością zostaiącego w społeczności człowieka, i naypiérwszym długiem monarchów. Jego berło umieszczone w ręku naczelników familii, zapewnia im posłuszeństwo i miłość; w ręku monarchy iest naypewnieyszą rękoymią wierności ludu i trwałości państwa.

Otoż, czém iest rozum w człowieku: lecz żeby o nim utworzyć dokładne wyobrażenie; potrzeba sięgnąć aż do iego początku i do pierwiastkowego źrzódła, z którego wypływa. Połączony z naywyższym rozumem Boga; iest czystém światłem: skoro się zaś od niego oddzieli, i chce bydź sam dla siebie światłem; pokrywa się ciemnościami, lub tylko fałszywe światełka wydaie.

Rozum i sumnienie są tém w świecie moralnym, czém planety są na świecie fizycznym. Planety nie świecą własném światłem: odbiiaią światło cudze, a same nie są iego początkiem. Owszem staią się same ciemnémi, nikną przed naszym wzrokiem; skoro się tylko przecina kommunikacyia między niémi i źrzódłem, z którego swe światło i życie czerpały. Z nieograniczonych doskonałości Boga, rozum czerpa prawidła moralności, a sumnienie obowiązek skłaniania swey woli do posłuszeń-

stwa tym prawidłóm. Prawo to iest wyższe nad wszystkie ustawy, bo powinno bydź wzorowém prawidłem wszystkich ustaw ludzkich. W tymto porządku łączą się wszystkie szczególne moralności prawidła, iak promienie koła we śrzodku, z którego pierwiastkowo wyszły.

Apostołowie rozumu nie przestaią nam zachwalać widoczności iego, iako szczególnieyszego i powszechnego lekarstwa na choroby umysłu ludzkiego i namiętności, będących źrzódłem błędów, które nas zaślepiaią, i klęsk, które trapią ród ludzki. Przypatrzmy się z bliska temu, czego się od nich mamy spodziewać. Żeby widoczność stać się mogła powszechném prawidłem dla wszystkich umysłów; potrzeba, żeby się dała uczuć wszystkim ludzióm, w tychże samych przedmiotach, tymże samym sposobem, i w tymże samym czasie. Gdyby przypadkiem to, co iest widoczném dla mnie, nie było widoczném dla drugiego, mógłżebym mieć prawo rozkazać mu wziąć za prawidło iego postępowania, przyczyny i pobudki, które móy własny sposób myślenia i działania usprawiedliwiaią? Toż samo sądzić należy o umysłach, co i o oczach. Horyzont umysłowy każdego człowieka iest nader ograniczony, i odmienia się równie iak horyzont materyalny. Wieleż znaydziemy ludzi, którzyby postrzegali przedmioty umysłowe pod tym samym względem, i podług teyże samey miary i formy też same o nich sądy tworzyli? A ieżeli stémwszystkiém widoczność iest, nie mówią iedynym śrzodkiem przekonywania, lecz iedyném prawidłem postępowania, które nam radzą; iakże możemy pochlebiać, żeby rozum odmieniaiąc się w swém postępowaniu, równie iak w swym sposobie widzenia, mógł przyprowadzić ludzi do tych samych wypadków? Każdy wystawuiąc osobny w swém

sumnieniu trybunał, będzie mógł appellować od cudzych wyroków, i wydawać swe własne, przeciwne cudzym. Ze wszystkich tych cząstkowych rozbiorów niepowinnyż wyniknąć nayniedorzecznieysze sprzeczności, naystraszliwsze spory, nayokropnieyszy nieład w towarzyskim związku ludzi? W tém nieuchronném starciu się i walce opinii, gdy każdy obowiązany będzie brać własną, za naywyższe prawidło swych powinności, co się stanie z porządkiem politycznym, którego naturą iest łączyć i zlewać, iż tak rzekę, wolą wszystkich indywidualnych osób w iednę powszechną wolą, któraby się stać mogła prawém naywyższém woli wszystkich szczególnych osób? Nie widzimyż, iż w takiey sprzeczności opinii, człowiek musi albo kłamać przed własném sumnieniem, albo opierać się powszechney woli?

Doświadczenie potwierdza tę prawdę, iż rozum bez pewnego i nieomylnego przewodnika, same tylko przepaści otwiera. Kiedy Bóg chce ukarać człowieka, zostawuie go własnemu iego rozumowi. Kiedy chce ukarać narody, puszcza ie na uładzenie od niespokoynych ludzi. Obierzmy tylko rozum za naywyższegó sędziego, ogłośmy wolność myślenia rozciągaiącą się aż do ludu, za iedyną rękoymią wolności towarzyskiey: wkrótce ten rozum zamieni się w szaleństwo; porządek moralny zniszczony, zerwie w swym upadku zasady porządku cywilnego i politycznego; ulewa zbrodni i wszelkich klęsk razem połączonych, spadnie na całe państwo.

Nauczeni z doświadczenia, chętnie się na to zgodzimy, iż do mądrey polityki należy wpaiać w serca ludu dogmat odpowiedzialności ku Bogu, i wiarę w przyszłe życie, dla utrzymania całkowitey massy narodu w obrębach powinności, z wa-

runkiem atoli uwolnienia od iarzma nadprzyrodzoney religii tych wszystkich, którzy się przez edukacyą nad niższe klassy ludu wynieśli. Lecz iakiżto iest lud, z którego oddzielną klassę tworzymy, i do którego religiią naszych przodków odsyłamy? Otworzmy oczy, ten lud iest całym narodem. Bo, czy przypuścimy do tey nieograniczoney wolności myślenia niewiasty, dzieci, rolników i rzemieślników? Dozwolimyż tego przywileiu bogatym kupcom, urzędnikom, tak nazwanym filozofom, którzy zaięci zbieraniem maiątku, ambicyą, roskoszami lub zatrudnieni interessami, pełnieniem swych obowiązków, głębokiemi naukami, lub przyiemnémi sztukami i nie czytaią dzieł ludzi myślących, lub zaledwo ie z tytułów znaią? Wieleż w niezmierney massie ludności liczyć można osób mogących się nad rzeczami zastanawiać, rozbierać, walczyć za swóy systemat, albo przynaymniey zdadź przed samymi sobą sprawę z pobudek swego niedowiarstwa? wieleż nakoniec tych, których rozum zaledwo samemu sobie wystarcza za prawidło moralności, i za naywyższą regułę prawdy? Bądźmy szczérymi w wyznaniu: liczba zwolenników rozumowego systematu, w porównaniu do całey massy moralney tych, którzy się bez religii obeyśdź nie mogą, wychodzi prawie na zero.

Lecz powie mi kto, że religiia iest rozumem ludu, że ten iest pochodnią, którą przed nim nieść potrzeba w kierowaniu iego krokami; że iest wędzidłem, które włożone w usta, czyni go powolnym i posłusznym na rozkazy: ale pokarm ludu, nie iest pokarmem prawdziwego filozofa, któremu dosyć iest na rozumie; bo rozum ma siłę do zniewolenia iego umysłu, i prawo do rozkazywania sumnieniu.

Co za nierozsądny, co za brzydki systemat! *Siu!*

iako dobry obywatel, iako wierny swym obowiązkom urzędnik, iako rozsądny oyciec familii, trzymaiąc się go, wołałbyś na lud i na cały naród: Zginaycie swe karki pod iarzmo religii; idźcie za iey światłem; iest wam potrzebną dla zastąpienia słabości i niedołężności waszego rozumu; a tymczasem przez swe pisma i mowy, przez swóy ateizm praktyczny i niereligiyne postępki, niszcząc drugą ręką to, coś pierwszą zbudował, wyiawiłbyś mimowolnie swóy szkodliwy sekret przed ludem. Apostół niedowiarstwa, każąc publiczne sumnienie, wzruszaiąc zasady moralności ludu, zmuszony wyznać swą nieudolność w wynalezieniu śrzodka na zapobieżenie złemu, udawać będziesz niebaczną oboiętność; uzbroisz się pironizmem, i mówić będziesz o religii, która twe piérwsze obietnice i przysięgi uroczyście przyięła, iako o polityczney sprężynie, iako o haraczu nałożonym na niewiadomość i łatwowierność ludu.

Ciało polityczne tym sposobem uorganizowane byłoby dzikim potworem. Z iedney strony niezmierna większość narodu, czciłaby Boga swych oyców, posłuszna prawom swey religii; z drugiey przeciwnie, wszyscy nayznakomitsi obywatele naygrawaiąc się z pogardą z łatwowierności ludu, nisczyliby przez swe gorszące postępki cały skutek, którego mądry rząd czeka od dobroczynnego wpływu religii na publiczne obyczaie. W teyże samey familii, żona, dzieci, słudzy byliby pobożnymi; a naczelnicy familiy, odstępcy religii, w którey się wychowali, byliby ateuszami, materyalistami, fatalistami, deistami lub sceptykami; albo nakoniec tey lub owey sekty i nauki, którą sobie przez fantazyą za prawidło wiary obrali zwolennikami. Dozwólmy tylko krzewić się temu ziar-

nu tolerancyi, a wnet wszystkie zasady moralnego porządku zniesione zostaną.

W przedmiocie religii i obyczaiów, przykład wszystko działa i stanowi. Doświadczenie tę prawdę potwierdza, iż od moralnego wpływu klass wyższych, zależy moralna dobroć, lub skażenie publicznych obyczaiów.

Jestto naypierwszym axyomatem każdego prawodawstwa moralnego i politycznego, iż porządek moralny nie może się utrzymać bez sankcyi, będącey rękoymią wykonania praw. Wola, nie może bydź skłonioną, zmuszoną działać lub nie działać, tylko powodowana nadzieią osiągnienia dobra, lub boiaźnią nie miłego uczucia. Człowiek we wszystkiém szuka swego uszczęśliwienia. Nie iest w jego mocy pozbawiać się przyiemności, cierpieć złe obecne, czynić ofiarę bez nadziei wynagrodzenia, albo dostąpienia większego dobra, niż było to, którego się zrzekł z nakazu prawa; lub bez boiaźni większego złego, na któreby się wystawił, idąc za popędem swych skłonności i namiętności. Ta iest natura, istotny i niezmienny skład człowieka moralnego. Porównaymy sankcyą boską, którą nadaie religiia ze sankcyą zmyśloną, którą na mieyscu pierwszey kładą apostołowie rozumu. Rozbierzmy ich pobudki do cnoty; poznaymy tamę, którą kładą namiętnościom; przeyrzyymy się czém odstraszaią od występków i zbrodni, i iak sobie postępuią wzbudzaiąc przeciw nim zgryzoty sumnienia. Filozofowie moraliści! chwieiąca się cnota wzywa waszey pomocy: ratuycie ią od zagłady; uzbroycie mnie przeciw chętce do złego; ocalcie mnie i uratuycie ode mnie samego.

Niebaczny! wzywam na ratunek ludzi, którzy gorzey ode mnie choruią. Żądam od nich pra-

widła prawdy, któreby mnie uwolniło od przesądu, błędów, wątpliwości i niepewności; a oni mnie odsyłaią do rozumu uniwersalnego, który iest istotą idealną. Wyobrażenia ogólne i oderwane, są źrzódłem naywiększych błędów pomiędzy ludźmi. Nigdy gadanina metafizyczna żadney prawdy nie odkryła, a napełniła filozofiią naywiększemi niedorzecznościami, którémi prawdziwy filozóf gardzi. Filozofowie niereligiyni odsyłaią mnie do swych dzieł ogromnych; a ich dzieła odsyłaią albo do trybunału ludzkiego rodu, który się nigdy nie zgromadza; albo do rozumu ludzi umieiących myślić, którzy nie zgadzaiąc się w niczém między sobą, dzielą się na mnóstwo sekt niezgadzaiących się i zupełnie przeciwnych sobie co do systematu wiary i moralności. Odsyłaią mnie nakoniec do mego własnego sumnienia w tey chwili wzburzenia i udręczenia, kiedy iego głos stłumiony przez nawał namiętności. Lecz czém iest sumnienie dla ateusza, który w bytność Boga nie wierzy; dla deisty i illuminata, którzy wtenczas tylko w Boga wierzą, gdy swoie wyroki pod iego imieniem ogłaszaią?

Bez pomocy religii czegoż się spodziewać od człowieka w tey trudney walce między występkiem, który iego namiętnościom pochlebia, a cnotą, która przed iego rozumem pomieszanym, pokazuie twarz surową? Ogień w nim wybucha, imaginacya podnieca go przez łudzące obrazy, widzi tylko namiętność, tylko samey namiętności słucha. Jakąż tamę położysz, mądry *Siu*, przeciw natarczywości burzy, przeciw potokowi namiętności? Namiętność rozkazuie, ostrożność zachowana, pomyślny skutek zapewniony; słowem, kradzież utaiona, trucizna zręcznie ukryta, zdrada nazawsze zamilczana, wyprowadzą go z nędzy, u-

wolnią od spółzawodnika, posadzą na urzędzie, którego naynikczemnieyszym sługą bydź nie wart; sprowadzą w lichy dóm iego wygody i roskosze, bogactwa i zaszczyty kosztem cnoty zapewnią. Cóż wtenczas dokażą na stronę cnoty słabe poięcia uczciwości, sprawiedliwości, boiaźń wzgardy, surowość praw ludzkich, przeciw charakterowi gwałtownemu, który, powaby roskoszy, ambicyi, chciwości, nakształt bystrego potoku unoszą? sekret zapewnia mu bezkarność, a to zapewnienie rzuca na iego zbrodnią zasłonę, pokrywaiącą hańbę na którą zasłużył. Pozwólmy na to, że człowiek chwieiący się na ścieszce cnoty, upatruie dla siebie nagrodę we własném sumnieniu i szacunku pewney liczby cnotliwych ludzi; sprzykrzyć się mu atoli może ta usilna z samym sobą walka, te ciągłe z namiętnościami zapasy. Bo czegoż się mu wstydzić, kiedy widzi, iż prawie wszyscy są mu podobni? niedługo się chwiać będzie w daniu pierwszeństwa korzystnemu występkowi, nad surową lecz bezowocną cnotą, która go o cierpienie przyprawia.

Często filozóf niereligiyny do pobudek niedostatecznych przydaie zasady szkodliwe: z moralności czyni sobie przedmiot prostey rachuby. Bierze on za początek, iż niepodobna, żeby istota czuła i rozumna chciała tego, co się iey osobistym interessom sprzeciwia; i że nie może nigdy działać, ieśli przez prawdziwą lub fałszywą opiniią do działania wprawioną nie będzie. Zasada ta wtenczas tylko utrzymać się może, ieźli będzie opartą na dogmacie nagród i kar, które nas czekaią po śmierci; iest nawet niezaprzeczonym dowodem nieśmiertelności duszy i przyszłego życia. Lecz mieszcząc nasz interes osobisty w obrębach doczesnego życia; zasada ta koncentruiąca determinacyą wszy-

stkich czynów naszey woli w interessie osobistym i zupełnie doczesnym, podkopuie i wywraca fundamenta wszelkiey moralności i wszelkiey społeczności: bo to, co interesa partykularne maią wspólnego z interesem publicznym i dobrem powszechném, iest tak małą rzeczą, a w praktyce tak trudném do dokładnego poznania; iż się nie zastanowią nad tém, co w sobie maią przeciwnego. Czy myśl o Bogu karzącym wzbudzi kiedy zgryzoty w gasnącém sumnieniu człowieka idącego w zapasy z namiętnościami? Czegoż się ma lękać Boga filozofów, deistów, którzy mu zawsze o Bogu pobłażaiącym i miłosiernym, a nigdy o karzącym nie mówią? którzy ledwie się zgadzaią na to, że iest po smierci mieysce doczesney kary, w którém dusze przestępnych za swe przewinienia pokutuią? Wyobraźmy chciwemu, ambitnemu, mściwemu, w roskoszach zatopionemu, że Bóg karze po śmierci łagodnie, lekko i krótko, iak rozumieią filozofowie; dusza iego nie uczuie żadnego mocnego wrażenia. Naczelnicy filozofizmu zmuszeni byli wyznać z pokorą, że co do tych dogmatów, prawda iest dla nich przemiiaiącym promieniem światła, po czém wpadaią znowu w przepaść niepewności i ciemności, w którey ich rozum nic rozpoznać nie może, albo same tylko mary postrzega. Podobni do okrętu skołatanego burzą i miotanego od przeciwnych wiatrów, błąkaią się bez kompasu po obszernym oceanie ludzkich opiniy, nie wiedząc gdzie zarzucić kotwicę, ani iak się trzymać pewney drogi.

Otoż zkąd pochodzi, że deizm iest często ukrytym ateizmem. Wróćmy się od skutków do ich pierwszey przyczyny, od postępku libertynizmu umysłowego, do iego pierwszego początku: zobaczymy, że większa część ateuszów poczęła od dei-

zmu. Co żądza wyłamania się z pod iarzma religii, które ciążyło ich cnocie utrudzoney silnym przeciw złemu oporem, zaczęła; to wkrótce dokończyło czytanie dzieł zachwalaiących wolność myślenia, iako iedyny środek do ustrzeżenia się błędów wynikaiących z łatwowiernego przyymowania cudzych opiniy, i iako iedyny przymiot każdey rozumney istoty. Napoieni tą iadowitą trucizną, postępuią stopniami z wątpliwości w wątpliwość, ze sprzeczności w sprzeczność, i wpadaią własnym ciężarem w nayobrzydliwsze błędy; zrzucaią bez wstydu iarzmo wszelkiey obiawioney religii, i wkrótce potém porzucaią główne dogmata religii naturalney, odwieczne poięcia sprawiedliwości i nieprawości, duchowność duszy i iey nieśmiertelność, aż do zaprzeczenia bytności Boga, twórcy i mściciela moralnego porządku.

Biada narodowi, w którym ta szkodliwa nauka bezkarnie rozkrzewioną zostaie! Nieprawe skłonności miotaiące gwałtownie sercem ludzi chciwych lub ambitnych, nie znayduiąc żadney przeszkody, wciągną motłoch ludu do anarchii swych zasad i nieładu, który za niemi nieuchronnie idzie; namiętności, nakształt dzikich źwierząt, których łańcuchy zerwane zostały, wywrócą wszystkie zasady porządku moralnego i węzły towarzyskiego porządku zwolnicią, i stan polityczny stanie się teatrem gwałtów i okropności, na którym barbarzyńskie prawo mocnieyszego lub zręcznieyszego, swoie działania rozwinie.

Naprożno wówczas używać będziemy praw politycznych, żeby zastąpiły niedostateczność rozumu: sankcya ich oddzielona od sankcyi obiawioney religii, będzie zawsze słabą i niedołężną. Mało będzie cnót, które rząd polityczny będzie mógł nagradzać, a mnóstwo występków i zbrodni prze-

ciwnych porządkowi towarzyskiemu, których ani uprzedzić, ani wyśledzić, ani ukarać nie potrafi i nie zdoła! prawa wstrzymuią tylko rękę złoczyńcy; religiia zarody występków z serca ruguie. Moralność bez pomocy religii, iest sprawiedliwością bez trybunałów; musi więc władza polityczna uciekać się do innych śrzodków niż są te, które moralność sama z siebie wyprowadza, dla utrzymania porządku moralnego na łonie familii. Potrzebuie siły zmuszaiącey i powściągaiącey, która nie może bydź w ręku władzcy politycznego. Sumnienie iest tylko posłuszne Bogu, albo tym, którym Bóg daie władzę, żeby w iego imieniu nauczali. Ten, kto mówi: rozum naywyższy, wola naywyższa, wyraża przez to rozum któremu wszyscy rozkazuiący obowiązani bydź poslusznymi; wyraża wolą, która iest naywyższém prawém monarchy i iego poddanych. Zwalmy tę odwieczną zasadę, wnet te wyrazy: umowa towarzyska, kontrakt towarzyski, zamienią się w wyobrażenia ciemne, niepewne, niezrozumiałe. Rozum praw ludzkich podług nayścisleyszego rozbioru, powinien się znaydować w odwiecznym rozumie Naywyższego prawodawcy i arbitra wszystkich państw na świecie. Wystawiać rozum i wolą naczelnika ciała politycznego za naywyższe prawidło; iestto go czynić Bogiem. Lecz nie trzeba wykładać tey nauki nowatorom, ale ich należy uczyć: iż bydź nieposłusznym monarsze, iestto opierać się porządkowi, który Bóg ustanowił; i że Bóg, od którego wszelka władza naywyższa wypływa, karać będzie każdego człowieka, który mu winnego nie okazuie posłuszeństwa.

Te tytularne i fundamentalne prawdy moralnego porządku, łatwo mogły bydź dowiedzione przez mnóstwo przykładów wyiętych z roczni-

ków państwa chińskiego. Nie ma nic bardziey interessuiącego w dzieiach chińskich, nad obraz świetności nauk i obyczaiów pod dynastyą *Songów* (Song). Lecz miłość nowości, czcza okazałość systematów, gust do wszystkiego tego co zadziwia, upodobanie w płochości i wykwintności; odmieniły charakter narodowy, uwiodły gmin prosty, i samych nawet mędrców obłąkały. Wtenczas moralność utraciła swą powagę, obyczaie zostały skażone, rozum zaćmiony wydawał tylko fałszywe światełka. Chińczykowie nie przewidziawszy, że nieograniczona wolność myślenia i pisania ciągnie za sobą wolność działania i odważania się na wszystko; wpadli wkrótce w niemożność uratowania państwa od pomieszania w niém wyobrażeń i obrzydliwego skażenia obyczaiów, które z literackiego zamętu i fanatycznych opiniy wynikły, i które się zawsze na nienawiści i zrzuceniu iarzma powagi kończą.

Sekta *Foe* wprowadzona do Chin pod dynastyą Hanów (Han), różniąc między sobą uczonych, przyniosła do kraiu zgorszenia i zamieszki. Jedni, opuścili naukę *Konfucyusza*, a przyięli zasady nauki *Foe;* drudzy aż do fanatyzmu posunęli nienawiść, prześladuiąc zwolenników nowego nauczyciela. Wtenczas to uczeni postępowali w górę i spadali na dół, stosownie do okoliczności i panuiącey mody; nauki zostały okryte chmurą bałamuctwa, a państwo stało się łupem okropnych domowych i obcych woien.

Zostawiono było dynastyi *Mingów* (Ming) zwrócić mądrze uwagę na nauki, i powściągnąć uczonych powagą prawa, żeby w obłąkania nie wpadali i przez nie, iak nie raz bywało, bezpieczeństwa kraiu nie naruszali. Tey wyborney polityce, winne iest państwo chińskie, to nauk umiarkowa-

nie, które koniec sporóm położyło. Tatarowie podbiwszy Chiny przyięli ie razem z innemi rzeczami, i odtąd uczeni chińscy są w pokoiu. To bałamuctwo literackie mądrze powściągnione, nieznane iest w Pekinie ani po prowincyach. Nakoniec, ieżeli naykrótszą drogą chcemy przyyśdź do dokładney demonstracyi, radźmy się samey historyi sporów filozoficznych. Filozofizm tak dawny, iak nowożytny, dzieli się na nieskończoną liczbę gałęzi. Każdy pisarz stanowi sektę oddzielną; a wszyscy razem maią za główny dogmat rozum, obrany za naywyższy trybunał. Materyalista, w imieniu rozumu duchowność, nie materyalność duszy, i iey nieśmiertelność zamienia w zagadkę: fatalista wiodąc spór przeciw wolności człowieka, w imieniu rozumu, uwalnia go od wstrętu do zbrodni i tłumi w iego sumnieniu zgryzoty. Jedni, w różnych sektach deizmu, w imieniu rozumu, znosząc zpomiędzy bozkich doskonałości te, które się ich systematycznym opiniiom sprzeciwiaią, odrzucaią dogmat opatrzności, i odpowiedzialności człowieka względem Boga; drudzy, w imieniu tegoż rozumu padaią na twarz przed bałwanem, który się wylągł w ich skażoney wyobraźni, i czczą Boga, którego sami utworzyli. A tak rozprawiaiąc o wszystkiém, kończą na tém, iż w nic nie wierzą: zmordowani i do rospaczy przywiedzeni, rzucaią się w przepaść prawie uniwersalnego sceptycyzmu. Z tego trudnego zamętu i nieładu wychodzi obrzydły ateizm: rozum wpada w szaleństwo, zamienia go w dogmat i w systemat przerabia.

Rozum, na tym mglistym horyzoncie, będąc ustawiczną igraszką błędu i przesądu, przyćmiony, miotany, targany w przeciwne strony od namiętności, staie się dla swych czcicielów mdłém

i chwieiącém się światełkiem, zwodniczą nicią, która się za każdym krokiem urywa w tym krętym labiryncie, do którego swych uczniów wciągaią. Gdy się tak między prawdą a ułudą chwieią, potok opiniy unosi ich w iednę i w drugą stronę: dziś ieden, iutro drugi, przeciwny pierwszemu dowód, do gustu im przypada. Każdy z nich w szczególności, tak niezgodny sam z sobą, iak z drugimi; zaprzecza lub twierdzi, wznosi lub obala gmach przez się wzniesiony, podług własnego interesu, lub chwilowego dziwactwa, które się w iego myśli wylęgło. Tryumfuią w ataku, a nie maią sprężystości i mocy w obronie. Jeśli ich rozum na wagę weźmiemy; to go maią, ale na uszkodzenie: ieźli policzymy ich głosy, to każdy przy swoim zostanie.

W tém okropném pomieszaniu wyobrażeń, w tey niszczącey anarchii zasad, gdzież znaleźć grunt trwały, na którymby można założyć fundamenta prawodawstwa moralnego i politycznego? bezstronnie wyznać muszę, iż pomiędzy nieprzyiaciołmi obiawioney religii znayduią się niektórzy sławni ludzie, którzy nauki i sztuki zbogacili, i którzy przez swe nieśmiertelne odkrycia, sferę wiadomości ludzkich rozprzestrzenili. Znayduiemy czasem w ich pismach myśli godne nayle-pszych wieków, głęboką biegłość w umieiętnościach, która ich umieszcza obok małey liczby geniuszów wyższego rzędu, i którémi się prawdziwa filozofiia chlubnie zaszczyca. Jednak, kiedy ci wielcy mistrze w sztuce rozumowania, opuściwszy krainę umieiętności i sztuk pięknych, zaczęli pisać o istotnych zasadach porządku moralnego; pokazali nam tylko przez swe czcze teorye niedostateczność rozumu, i swą nieudolność do rozwiązania tego wielkiego problematu. Chcąc to le-

piey poznać, poradźmy się dzieł, które napisali. Nie można wymienić żadnego między nimi pisarza, któryby przynaymniey zbliżył ich do prawdziwego stanu kontrowersyi, i któryby powstawał na pewność pomników chrystyanizmu drogą czynów, i przez porównanie tych pomników z zasadami i prawidłami historyczney widoczności. Odrzucaią oni wszelkie obiawienie nadprzyrodzone, stawią rozum na tronie, i utrzymuią, że każdy członek społeczności, może w nim znaleźć z naywyższém prawidłem obyczaiów sankcyą wszystkich praw towarzyskich. Niechże nam podadzą treść swey wiary, moralne prawodawstwo pozbawione podpory wszelkiey religiyney zasady; plan edukacyi i instrukcyi publiczney, iedném słowem, systemat iakieykolwiek nauki, któryby był utworzony i przyięty choć w iedney z sekt filozoficznych, i któryby miał moc prawa nad umysłami i sumnieniem nowych apostołów rozumu. Tysiąc razy wezwano ich, żeby swych dumnych obietnic dotrzymali; lecz zawsze milczą, i nigdy nic nie odpowiedzą.

Co gdy tak iest, więc dowiodłem, iż rozum iest niedostateczny, i że religiia obiawiona iest potrzebną. Zobaczmy teraz, czy pomniki, na których się wspiera chrześciiańskiey religii obiawienie, dla dowiedzenia się, iż to od Boga pochodzi, łączą w sobie charaktery autentyczności i wierności, i czy maią w sobie niczém niezaprzeczoną moc przekonania. Każda religiia nadprzyrodzona iest czynem, którego dowodzić potrzeba; więc przez metod widoczności czynów, tę ważną kontrowersyą wykładać należy.

O METROPOLII LWOWSKIEY I IEY ARCYBISKUPACH, przez *Chrystyna Bogumiła* FRIESE (1); z francuzkiego przełożył *Leon* ROGALSKI.

Biskupstwa polskie na uwagę zasługuią, tak ze względu na początek ich fundacyi, iako też ze względu na Biskupów, którzy ie posiadali. Nie możemy w tey mierze obwiniać Polaków o niedbalstwo, atoli rzec nie wypada, iakoby ci wszyscy, którzy nam nieiakieś wiadomości o tych biskupstwach podali, z równą ie wypracowali usilnością i że nic więcey do uzupełnienia nie pozostaie.

Długosz, iak sądzę, pierwszy zamyślał o szczegółowém opisaniu biskupstw polskich. Rękopism przez niego zostawiony, wpadł w ręce Kromera biskupa warmińskiego, a ten go przesłał Tomaszowi *Treterowi* (2) kanonikowi warmińskiemu sekretarzo-

---

(1) *La Metropolitaine de Leopol avec ses Archeveques jusqu'a notre tems, par Chretien Gottlieb* FRIESE *dans l'imprimerie Mizlerienne à Varsovie 1758.* in 4to str. 64 i nieliczb. 8 przypisane Władysławowi Alexandrowi Łubieńskiemu arcybiskupowi lwowskiemu. Dziełko rzadkie, Bentkowski go nie wymienia. (Prz. Tł.)

(2) Tomasz *Treter* urodził się w Poznaniu, nauki odbywał w Brunsbergu u Jezuitów. Kardynał Hozyusz wkrótce poznał iego przymioty, które wzbudziły ku niemu szacunek; wnet go przyzwał do swego dworu i będąc wysłany do Rzymu, wziął go z sobą, przedstawił papieżowi Grzegorzowi XIII. który go iak nayłaskawiey przyiął i zapewnił sposobność ciągłego ćwiczenia się w naukach. Treter poświęcił się nadewszystko prawnictwu nie zaniedbuiąc przy tém starożytności. Zwiedzał bibliioteki, gabinety, z przyiemnością zawżdy pracował. Wtedy to przy tych zatrudnieniach, dostał mu się od Kromera rękopism Długosza. Była to duża xięga, w którey Długosz opisywał biskupstwa Polskie. Hozyusz i Kromer nalegali o ukończenie tak pożytecznego dzieła, i o wydanie iak nayprędzey. Lecz dla Tretera było to rzeczą do wykonania niepodobną. W obcym zostaiąc kraiu, xiąg potrzebnych do wykończenia godnie pracy pozbawiony; do wygodnieyszey ią pory odłożył. Hozyusz nie długo potém umarł. Treter aż dotąd zostawał przy nim, a ten mąż wielki tak go swoim przyiaciołom zalecił, iż każdy z nich z roskoszą mu służyć oświadczał się. Treter życzył pozostać we Włoszech, wielce się w tey nadobney krai nie rozmiłował; kanonia nawet, którą mu król Stefan za wstawieniem się kar-

wi króla. Ten mąż uczony, za powrotem do Polski, ogłosił drukiem żywoty biskupów poznańskich pod napisem takowym: *Vitae episcoporum*

---

dynała Batorego ofiarował, nie mogła zmienić iego przedsięwzięcia. Kromer pisał do niego list z powinszowaniem tego dostoieństwa, nalegaiąc nań przy tém o powrot do oyczyzny, lecz i to żadnego na nim wrażenia nie uczyniło. Chcąc wdzięczność swą królowi okazać, zaiął się sprawowaniem iego interessów. Wkrótce potém przybył do Rzymu Batory, tak dla spełnienia poruczeń swoiego króla, iako też i dla spraw własnych. Wyieżdżaiąc iuż nazad, wszelkiego starania dokładał dla skłonienia Tretera do powrotu, wreszcie dokazał swego i z nim do Polski wrócił. Jako będący pod protekcyą kardynała, zyskał u panów polskich bardzo dobre przyięcie. Został u dworu, a chociaż króla Stefana śmierć zaskoczyła, Zygmunt III. o swey protekcyi go zapewnił i w wielu sprawach nawet używał. Lecz Treter, miłośnik spokoyności, opuścił dwór i udał się z kardynałem Batorym do Warmii, gdzie ten xiążę po śmierci Kromera na biskupstwo postąpił. Tam on nanowo prace rozpoczął, i znalazłszy znowu rękopism Długosza szczerze zaiął się wydaniem tego dzieła. Urodzony w Poznaniu, zaczął od Biskupów ziemi rodzinney. Udzielił swego rękopismu Tarnowskiemu, podówczas biskupowi poznańskiemu; mąż ten znakomity dostarczył mu ieszcze wiele szczegółów przez pośrzednictwo swego Sufragana Jakoba Brzezmeskiego, a nadto podiął się koszta druku zastąpić. Tym czasem, Tarnowski postąpił na biskupstwo Kuiawskie a wkrótce na arcybiskupa gnieźnieńskiego wyniesiony. Przy wstąpieniu w urząd, Treter mu przedstawił swe dzieło, które z wielką zaletą przyiął arcybiskup. Szkoda, że go nie kontynuowano, wydaiąc także opisy innych biskupstw. Zdanie nasze o tém dziele w kilku słowach określim. Długosz z większą pisał szczerością niżeli Treter w swoiey kontynuacyi, ten ostatni częstokroć daie się uwodzić pochlebstwu, gdy przeciwnie Długosz nikogo nie oszczędza, chwali cnotę, łaie występkom gdzie tylko ie znayduie. Dowody tego widzieć można w żywocie Jordana, pierwszego biskupa poznańskiego; Alberta II Jastrzębskiego, Andrzeia Bnińskiego któremu Długosz dzieło swoie w r. 1475 przypisał. *Starowolski* umieścił pochwałę Tretera w dziele *scriptorum polonicorum Hecatontas. Wratislaviae* 1733. str. 66. także *Janocki*: *Nachr. v. rar. Büchern.* Tom I. str. 95. Wszystkie pisma Tretera są rzadkie; z nich na szczególną uwagę zasługuie.

De Episcopatu et Episcopis Ecclesiae Varmiensis, opus posthumum, nunc primum, cura et impensis Mathiae a Lubomierz Treteri S. R. M. usui publico datum. Cracoviae, typis Francisci Cezari 1685. in folio. (Friese wymienia przy tém dwa inne dziełka Tretera, które znayduią się w *Hist. lit. pols. Bentkowskiego* Tom II. str. 747. razem ze wszystkiemi iego pismami wymienione. *przyp. Tł.*)

Posnaniensium, per Joannem Longini, sive DLUGOSSIUM, *Canonicum Cracoviensem, conscriptae, nunc primum auspiciis Illustrissimi et Reverendissimi D. D. Joannis Tarnowski Archiepiscopi Gnesnensis etc. Opera Thomae* TRETERI, *Custodis et Canonici Varmiensis, S. R. M. Secretarii, cum earundem supplemento, in lucem editae. Anno MDCIV. Brunsbergae in 4to.*

Wielu innych za tém poszło. *Damalewicz* dał historyą arcybiskupów gnieznieńskich; *Skrobiszewski*, żywoty arcybiskupów lwowskich; toż *Starowolski* biskupów krakowskich; *Damalewicz* kuiawskich; *Długosz, Treter i Załaszowski* biskupów poznańskich; *Koiałowicz* mówi o biskupach wileńskich w dziele: *Miscellanea rerum, ad statum ecclesiasticum, in Magno Lituaniae ducatu, pertinentium. Vilnae* 1650, *Lubieński* o biskupach płockich in *Serie, vitis et rebus gestis Episcoporum Plocensium; Rosteucher, Wydżga i Treter* pisali o biskupstwie warmińskiém; toż *Młodzianowski* i *Koiałowicz* o żmudzkiém; *Hartknoch* o chełmińskiém; *Piechowski* o chełmskiém; *Okolski* o kiiowskiém i czernihowskiém.

Braknie nam ieszcze opisu biskupstw: łuckiego (3), przemyślskiego, kamienieckiego, inflantskiego i smoleńskiego. O trzech pierwszych znayduie się nieco w dziele *Okolskiego: Russia Florida. Leopoli* 1646, lecz o dwóch ostatnich, nie ma żadnego, ile wiedzieć mogę autora, któryby wyraznie o nich pisał. *Naramowski* mówi wprawdzie o wszystkich biskupstwach w dziele: *Facies rerum Sarmaticarum*, lecz nazbyt iest krótki, i kompilator z niego niedokładny.

---

3) Wiem dobrze, iż *Przyłuski* in *Felici Luceoria*, pisze o tém biskupstwie, lecz to bynaymniey nas nie zaspakaia.

Wszelkie pisma, iakieśmy tu wymienili, są iuż rzadkie, wiele z nich potrzebuie nawet dopełnień od stu lat przeszło.

Opisanie arcybiskupów halickich i lwowskich, iedno iest z naypierwszych i podobno z nayrzadszych w swoim rodzaiu. Zamierzyliśmy mówić o tém arcybiskupstwie. Odmiana zaszła przez śmierć arcybiskupa i po nim nominata, która w iednymże roku nastąpiła, przy tém szacunek, iakiśmy winni hrabiemu Łubieńskiemu, znakomitemu i godnemu na to dostoieństwo następcy, dobry mi powód nastręczyły.

Dzieie tego arcybiskupstwa na wielką zasługuią uwagę. Cokolwiek się o niém w pisarzach polskich znayduie, pełne iest błędów i omyłek, *Skrobiszewski* wiele z nich odkrył, a nam może i więcey uda się ieszcze odkryć.

Biskupstwa obrządku greckiego na Rusi, bez wątpienia są dawnieysze od tychże kościoła rzymskiego. Włodzimierz iuż niektóre z nich pozakładał. Dokument ieden, przeszło od lat 700 na pargaminie w ięzyku greckim pisany, a w Lubomlsku przy kościele ś. Jerzego znayduiący się, o tém przekonywa.

Xiążęta Ruscy i metropolici więcey ieszcze pozakładali, iakoto lwowskie, przemyślskie, smoleńskie i t. d. *Okolski in Russia florida* str. 8. *Kulczyński: Specimen ecclesiae Ruthenicae*, str. 67.

Teodor był iuż biskupem włodzimierskim w r. 1146. To biskupstwo wielkie ma prerogatywy z powodu swey dawności, i dotąd biskup tameczny podpisuie się: *Protothronus Metropoliae Kioviensis.*

Dla teyże przyczyny biskup łucki sięga o mieysce przed arcybiskupami połockimi i smoleński-

mi i mianuie się w pismach urzędowych: *Exarcha totius Russiae.*

Pińsk miał także swoich biskupów iuż w r. 1248. Biskupstwo lwowskie założone w r. 1268 przez *Jerzego*, wielkiego xiążęcia ruskiego; Przemyślskie zaś iuż trwało w r. 1271, ponieważ ie wtedy *Abraham* biskup posiadał. Te wszystkie biskupstwa dzisiay są zjednoczone z kościołem rzymskim i przez to liczne prerogatywy zyskały (4).

Pomiędzy biskupstwami rzymskiemi, na Rusi polskiey będącemi, włodzimierskie czyli łuckie iest naydawnieyszém. Jest podobieństwo do prawdy, że Bolesław wstydliwy, po zupełném zniesieniu Jadźwingów w r. 1264 dnia 21 czerwca, to biskupstwo założył. Xiążę ten bowiem, chcąc do szczętu wyniszczyć ów naród woiowniczy, nayuporczywszych przeniósł do Polski, a na ich mieyscu osnował koloniie Polaków i Mazurów; pozostałych zaś pod karą śmierci do przyięcia wiary chrześciańskiey, znaglił. Stąd wniosek, że też pozakładał kościoły i biskupstwo, które iak nie bez dowodów przypuszczaią, miało bydź włodzimierskiém. *Długosz* popiera takowe mniemanie przywodząc rozkaz Papieża Urbana IV. Janowi Tarnowskiemu arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu dany, w celu postanowienia biskupa temu ludowi. Biskupstwo to, dla niedostatku tameczney Metropolii, było suffra-

---

(4) *Zochowski*, arcybiskup kiiowski i prymas polskiey Rusi mówi o tém w dziele: *Colloquium Lublinense, a Praesulibus Ruthenis S. Sedi Apostolicae Romanae unitis, cum iis, qui ab unione dissident anno 1680 die 25 ianuarii constitutum* str. 40—51. Sylwester *Rudnicki: Jura et privilegia genti Ruthenae Catholicae a maximis Pontificibus Poloniaeque Regibus concessa* str. 7. 27. *Kulczyński: Specimen Ecclesiae Ruthenicae* str. 86. O tey unii mówiliśmy w piśmie: *Journal Litteraire de Pologne.* Tom II. artykuł XXIV. gdzie chcący wiedzieć o stanie Dyzunitów w Polsce, znaydą wiele ciekawych i dotąd bardzo mało znanych szczegółów.

ganatem gnieznieńskim, lecz po założeniu metropolii w Haliczu, katedra włodzimierska, równie iak inne, odtąd zakładane na Rusi, od tey ostatniey zależały.

Niektórzy pisarze przeciwni są temu mniemaniu, lecz są dowody, które ie oczywiście zatwierdzaią. Czytamy w rocznikach kościoła metropolitalnego lwowskiego, co następuie:

„Anno Domini 1414. Joannes XXII. ex Pa„rochiali Ecclesia Leopoliensi, Metropolitanam fecit „subiacens ei hos Episcopatus: Premisliensem, Ca„menecensem, Chelmensem, Vlodimiriensem, (qui „nunc Luceoriensis est) Ceretensem in Moldavia (in „cuius locum Bacoviensis (5) successit) et Kioviensem.“ *Skrobiszewski* str. 11.

---

(5) Około roku 1202 Wołochy były ieszcze pod panowaniem króla bulgarskiego. Król Jan pisząc do Innocentego III, mianuie się królem Bulgaryi i Wołoszczyzny; lecz w r. 1234 ta prowincya była iuż przyłączona do Węgier, o czém świadczy list Grzegorza IX do króla Beli, w którym papież nakłania króla, aby dobrami uposażył biskupstwo kumańskie przez papieża założone. Tenże w innym liście tegoż roku żali się przed królem, iż nie tylko Wołochy, ale nadto i Węgrzyni przyymuią sakramenta z rąk minnitów, i zaleca biskupowi kumańskiemu używać wszelkich śrzodków do utrzymania wiary rzymskokatolickiey na Wołosczyźnie; *Raynald*, *Annales Ecclesiastici* Tom XIII. n. 38, ale chociaż Bela oświadczył się wypełnić rozkazy, skutek iednakże nie był pomyślny. *Kwiatkiewicz* bowiem w swoich dzieiach mówi: że Lacka xiążę multański w r. 1370 prosił papieża Urbana V. o mianowanie biskupa temu narodowi. Pierwsza katedra była w Serek, gdzie się iuż znaydował klasztór zakonu kaznodzieyskiego. *Okolski: Russia florida* str. 36, ale gdy to miasto częstym ulegało napadom, biskup Jan tegoż zakonu przeniósł się w r. 1403 do Bakowa. Spierać się nie będziemy, że podówczas, gdy Wołochy były pod panowaniem króla węgierskiego, to biskupstwo zależało od arcybiskupstwa w Kollonitz, lecz po przyłączeniu tego kraiu za króla Ludwika do Polski, biskup wołoski był suffraganem arcybiskupa halickiego lub lwowskiego. *Ob.* Synod przez Gembickiego arcyb. gnieźń. w r. 1621 odbyty. Lubo ta prowincya iest dzisiay pod panowaniem Porty, nominacya iednakże na biskupstwo do Polski należy. Mamy tam dzisiay ieszcze biskupa z narodu polskiego, a tym iest Stanisław Raymund Jezierski, zakonu kaznodziey: Król August III mianował go na

Są także dwie bulle, iedna papieża Piiusa II w r. 1462 wydana, gdy po śmierci Wacława biskupa łuckiego, na iego mieysce Jan mianowany został; a druga Pawła II w roku 1468 ogłoszona, gdy tenże Jan postąpił na biskupstwo wileńskie, Marcin mieysce iego zaiął; w obudwóch biskupi łuccy wyraźnie są mianowani suffraganami lwowskimi. *Skrobiszewski* str. 11 i 13. Moglibyśmy ieszcze więcey przytoczyć dowodów, lecz sądzimy, że i te są przekonywaiące. *Myraeus* w historyi biskupstw podobnież ich mieści między suffraganami lwowskimi, także i *Gualterius* w swey kronice.

W początkach to biskupstwo zależało od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, nie dla inney przyczyny, iakośmy wyżey rzekli, lecz dla tego, iż żadnego ieszcze arcybiskupstwa na Rusi nie było; dla podobneyże przyczyny kościół nayświętszey Panny Braci Mnieyszych w Kamieńcu, zostawał w r. 1520 pod władzą biskupa krakowskiego, o czém świadczy dokument, we Lwowie w klasztorze tegoż zakonu znayduiący się i od *Skrobiszewskiego* na str. 20 przywiedziony.

Był też czas, iak niżey zobaczymy, iż biskupstwo Lubuskie (Lebus) w Niemczech sprawowało władzę kościelną we Lwowie.

Rzecz dziwna, że nayznakomitsi pisarze bynaymniey się nie zgadzaią z sobą na czas założenia tego arcybiskupstwa.

Bzowski, autor wielkiey zalety, lecz pełen błędów i zbytnie uwodzący się za swoim zakonem, twierdzi (6), że to biskupstwo nastało iuż w roku 1208, czyli iak on mówi, na lat 150 przed Kazi-

tę dostoyność, a kardynał Lipski ze zwykłemi obrządkami poświęcił go w Kielcach.

(6) *Vita s. Hyacinthi*, rozdz. 3 i 6.

mierzem Wielkim. Lecz mocno się w swey rachubie omylił. Kazimierz wielki bowiem począł panować w r. 1334; odiąwszy przeto lat 150, wypada rok założenia biskupstwa 1184. Nadto Bzowski w większy błąd ieszcze wpada, mówiąc: że św. Jacek pierwszym arcybiskupem mianował *Bernarda* z Kremy, zakonu kaznodz., Włocha rodem, i nadał mu miasteczko Tunstan. Wiadomo, że ten zakon ustanowiony w r. 1206, i że w r. 1215 Jacek ieszcze doń nie wstąpił, iakże więc mógł bydź znany w Polsce bądź w 1184, bądź 1208 roku (7).

Jeśli Halicz miał iuż podówczas arcybiskupów, dla czegoż więc Andrzey, król węgierski przez pismo w roku 1208 upraszał papieża Innocentego III o pozwolenie, aby arcybiskup Granu koronował iego syna na króla halickiego? I Lew król halicki, który z oświadczeniem pozorney chęci przyięcia wiary rzymskokatolickiey, wysłał poselstwo do soboru leońskiego i do Innocentego III, żądaiąc bydź koronowanym; za cóż więc został koronowany przez legata papiezkiego nie zaś przez arcybiskupa halickiego, tak w pierwszym razie roku 1246, iak w drugim r. 1253? *Stryykowski kronika* xięgi VIII rozdz. 3. Arcybiskup halicki nigdyby nie przyzwolił, iżby pierwszy obrządek był dopełniony przez biskupa Granu, a drugi przez legata papiezkiego.

Raynaldus annal. ecclesiastic. Tom XIII. n. 43, *Spondanus, annal. ecclesiast.* n. 7, i *Bzowski, annal. ecclesiast.* n. 12, mówią także, że w r. 1232 św. Jacek po nawróceniu wielkiey liczby Ru-

---

(7) *Okolski, Russia florida.* str. 57 namienia około roku 1217 o nieiakimsiś Bernardzie, przez Tatarów zabitym, i zowie go arcybiskupem, lecz podobno, iż został uwiedziony albo przez Bzowskiego, albo przez martyrologium zakonu dominika nów.

sinów (8), na prośby xiążąt ruskich, prowincyjała swego zakonu Gerarda biskupem postanowił i potwierdzenie u Grzegorza IX wyiednał, ztémwszystkiém nie doszedł do zamierzonego celu aż w r. 1253 (9).

Ztąd widzieć można, ile ci pisarze nawzaiem się sprzeciwiaią sobie, gdyż mówią na innéin mieyscu, że Kazimierz Wielki w r. 1363 wysłał Jana Pakosława Rzeszowskiego do Aweniionu, chcąc wyiednać przyzwolenie na założenie arcybiskupstwa w Haliczu, ale śmierć Innocentego III pod czas traktowania o teyże sprawie zaszła, zrządziła, iż koniec iey nastąpił aż za wstąpieniem Urbana na stolicę apostolską, który na takowe żądania przyzwolił w roku następnym 1364. Zdanie to przekładamy nad inne.

Kromer, ieden z naycelnieyszych dzieiopisów polskich, nie wyśmieniciey iednakże w tym punkcie postąpił; mówi on w xiędze XII, że roku 1361 Kazimierz Wielki wyprawił posłów do Aweniionu w celu otrzymania zezwolenia Urbana V na założenie stolicy arcybiskupiey na Rusi, a po

(8) Nie iest to rzeczą pewną. *Grodzicki* w żywocie tego świętego str. 36, mówi, iż on w roku 1232 na Ruś się wybrał, że w r. 1234 przybył do Kiiowa, i po wystawieniu kościoła pod imieniem Nayświętszey Panny, iednego z naygorliwszych współtowarzyszów rządcą czyli przełożonym iego mianował. Początek biskupstwa kiiowskiego podobnież nazbyt iest wątpliwy. *Kromer* xięga XXVIII; *Ruszel*: *tryumf na dzień św Jacka; Bzowski, annal. eccl.* n. 12. powiadaią, że Władysław Jagiełło to biskupstwo założył. *Naramowski* ieszcze dodaie, że Visz biskup krakowski był pierwszym biskupem kiiowskim, a to *ex voluntate Bonifacii IX. Okolski* i teuże *Ruszel* na inném mieyscu założenie kładą na rok 1321. *Nakielski in miechovia* str. 247, mówi, że biskupstwo kiiowskie przez lat sto i więcey nie miało biskupa obrządku łacińskiego, i że Stefan biskup lubuski za rozkazem papieża Jana postanowił tam biskupem nieiakiegoś dominikana, który w r. 1321 przez Berengariusa w Awenionie na tę dostoyność był poświęcony.

(9) Jeźli to biskupstwo podówczas założono, musiało bydź w Kiiowie nie zaś w Haliczu, gdzie Jacek nigdy się nie znaydował.

otrzymaniu, w tymże roku ią założył. *Krystyn* był pierwszym arcybiskupem lwowskim, w obecności króla przez prymasa poświęcony.

W xiędze XIII mówi znowu: że Ludwik widząc znaczne postępy wiary rzymskokatolickiey na Rusi, wyprawił posłów do Aweniionu i otrzymał dozwolenie Grzegorza XI na założenie dwóch katedr, iedney w Przemyślu, a drugiey we Włodzimierzu i arcybiskupstwa w Haliczu. Pierwsze zdanie Kromera zaraz upada, gdyż są dowody poświadczaiące, iż w Haliczu nie zaś we Lwowie arcybiskupstwo było założone. Arcybiskupstwo trwać nie może, ieśli nie ma zależących od siebie katedr, ponieważ to się sprzeciwia prawu kanonicznemu, a wreszcie Urban Vty nie był ieszcze papieżem w roku 1361, gdyż Innocenty ledwie w r. 1362 umarł.

Przypuszczaiąc drugie iego zdanie, wnosićby wypadało, że były dwa arcybiskupstwa na Rusi, iedno lwowskie, a inne halickie (10), i że biskupstwo włodzimierskie czyli łuckie ufundował król Kazimierz, co iednakże służy Bolesławowi Wstydliwemu, o czém sam Kromer, co iest dziwnieysza, w xiędze VII swoiey kroniki zaświadcza.

Maciey z Miechowa wielce szanowny autor, mówiąc o arcybiskupstwie halickiém, w niemnieysze anachronizmy wpada. W rozdziale 6 xięgi IV powiada: Kazimierz wyprawił posłów do Aweniionu i od Urbana V otrzymał władzę założenia arcybiskupstwa we Lwowie. *Jan Swinka* arcybi-

(10) Kromer był przekonany, iż pierwsze biskupstwo było we Lwowie, a gdy tam stolicę arcybiskupią z Halicza przeniesiono, biskupstwo lwowskie dostało się Kamieńcowi.

skup gnieźnieński, stosownie do listów papiezkich, udał się osobiście do Lwowa, i tam kościół parafiialny na arcybiskupi zamienił. Król z całym dworem obecny był przy tych obrzędach i *Krystyn* szlachcic polski, przez arcybiskupa gnieznieńskiego prymasa królestwa na pierwszego arcybiskupa poświęcony został.

Widzimy w tém opowiadaniu, że Maciey z Miechowa w podobny błąd co i Kromer wpada, że sam ieszcze daleko większy błąd popełnia, dodaiąc iż arcybiskup *Swinka* te obrzędy sprawował. Swinka umarł d. 4 marca r. 1301 (11), a Kazimierz był koronowany przez *Janisława* arcybiskupa gnieźnieńskiego d. 24 kwietnia 1334 roku, iakże więc mógł poświęcać Krystyna, który na on czas nie był ieszcze na świecie? W rozdziale 33 xięgi IV Miechowita mówi znowu z Kromerem, że Ludwik wysłał posłów do Grzegorza X. w r. 1375 i od niego otrzymał przyzwolenie na wyniesienie arcybiskupstwa w Haliczu, oraz biskupstw we Włodzimierzu, Przemyślu i Chełmie, i że *Jakób* był pierwszym arcybiskupem. Miechowita tu dodaie biskupstwo chełmskie, o którym Kromer zamilcza i Jakóba mianuie arcybiskupem pierwszym, który w skutku był piątym, i osiadł na arcybiskupstwie w roku 1392 aż w dziesięć lat po śmierci Ludwika.

Owoż więc, ile się można omylić, w dobrey wierze polegaiąc na pisarzach, nie wchodząc w niektóre okoliczności, nie roztrząsaiąc czyli oni prawdę mówią, czyli nie.

---

(11) *Janicki* in *vitis Archiepiscoporum Gnesnensium*, editio Boehmiana. str. 10.

Bielski w kronice polskiey idzie za zdaniem Kromera, lecz na str. 235 wyraża okoliczność na uwagę zasługuiącą, mówi on: Kazimierz Wielki w r. 1361 prosił u papieża o potwierdzenie szkoły krakowskiey, którą fundować zamierzał, a przy tém naygorętsze słał prośby o dozwolenie, ażeby po podbiciu Rusi mógł tam założyć kościół arcybiskupi. Załaszowski przywodzi dwa listy papieża Urbana V potwierdzaiące akademiią krakowską (12), nic iednakże nie namienia o arcybiskupstwie. Bydź może, iż dla przyczyn, które Bzowski przywodzi, iedno i drugie przeciągnęło się aż do r. 1364 (13).

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

---

(12) *Jus Regni Poloniae* Tom I, pierwszy datowany iest w Awenionie dnia 1 września 1364 roku, drugi piętnastą dni późniey.

(13) X. *Skoczyński* Bernardyn, w kazaniu mianém w Krakowie r. 1745 na cześć Bł. Jana Kantego, mówi, że Kazimierz Wielki fundował szkoły w Krakowie iuż roku 1343, na co znayduią się przywileie w archiwum akademickiém, lecz wiele ważnych spraw, a nadewszystko woyna przeszkodziły wyiednaniu potwierdzenia. Co przeciągnęło się aż do r. 1364, w którym otrzymał od papieża przywiley na tę fundacyą, znayduiący się w archiwum akademickiém.

WYIĄTEK Z WIERSZA OPISOWEGO

POD TYTUŁEM

G Ó R A.

Sey mir gegrüsst mein Berg, mit dem röthlich strahlenden Gipfel.
Sey mir die Sonne gegrüsst de ihn so lieblich bescheint.

SCHILLER.

Cacko hoyney natury, kraśnych dolin córo,
Zielonym stroyna płaszczem, witay wdzięczna Góro!
Witay kochanko światła!. Z ciebie chłodne rosy
Naprzód słońce złotemi pociera włosy,
I ciebie iak kochanka miłego młodzieńca,
Przy skonaniu ostatniém spóyrzeniem poświęca.
U stóp iedwabny dywan rozesłała łąka,
Stado się po niey owiec rozpierzchnione błąka,
A prosty flet pasterza o twe biiąc ściany,
Na okoliczne strony śle odgłos łamany.
Z czoła wieś szykowana dolinę osiadła,
Tu się płynne kanałów wahaią źwierciadła,
A porwawszy twóy obraz na oblicze swoie,
Dwoiąc cię, milszy widok sprawuią we dwoie.
Tam kędy czysta struga stopy gaiu liże,
Z między wesołych brzozek czarne wstaią krzyże,
Mogilnik! — Cel podróży i starań człowieka.
Zacóż odeń lękliwe spóyrzenie ucieka?
Tu nasz dóm; gdy po źmienney żywota koleie
Smierć z Boga wyszłe dusze do Boga odleie....
Czegoż się lękać śmierci? trudnych cierpień końca,
Co nam wzrok na wspanialsze ma otworzyć słońca?
Ona iedna śrzód życia niestałych kolei,
Położoney na sobie nie zmyli nadziei.
Niestety! za cóż człowiek w omamienia tłumie,
Naypewnieyszą rzecz tylko niepewną rozumie?

Miotany namiętnością, świętym prawóm sprzecznie,
Żyie nie iak umierać, ale iak żyć wiecznie?
Lecz tu mieysce gdzie w iarzmie pracuiący ludzie,
Po mozolnym na wieki odpoczęli trudzie.
Gdy ich dusza cielesne stargawszy kaydany,
Równa panóm wźleciała przed Pana nad Pany.
Płatne chory, dzwięk smutny miedzianego gromu,
Nie głosiły ich kroków do wiecznego domu.
Lecz spłąkane sieroty, lecz rospaczna matka,
Lecz owdowiała żona, lecz smutna czeladka,
Bez naiemnego żalu, bez kupnego wrzasku,
Ostatni dział śmiertelnych, garść żółtego piasku
Rzuciło mu na oczy, którym dzień nie świeci,
Które nigdy nie uyrzą ni żony, ni dzieci,
Co z załamaną dłonią płacząc pokryiomu,
Łzami zlały dach zimny wieczystego domu;
Lecz łzy te na zbawienia położone szale,
Duszę iego ku wieczney przybliżyły chwale.
Zlepku kruchey istoty, zuchwały człowiecze!
Czy się za tobą pycha aż do grobu wlecze?
Cóż ci nada ta pompa, ta próżna wspaniałość,
Ta chcąca się przed światem pokazywać żałość?
Mniemasz-li, że te wrzaski, co przechodniów głuszą,
Do litości nad tobą wszechmocnego zmuszą?
O! iak godzien zawiści, po nad czyim zgonem
Jęk przyiaciół iest chorem, żal oyczyzny dzwonem!
A tam kędy Archanioł we słońcowey zbroi,
Strzeże dyamentowych zbawienia podwoi,
Ze własnych cnót każdego złoty klucz ulany,
Może tylko otworzyć wchód między niebiany.
O! ieśliby mi losy przychylne zdarzyły!
W mieyscu gdzięm miał kolébkę doczekać mogiły!
Gdy oddam pożyczoną własność od natury,
Połóżcie mię natenczas na wierzchu tey góry!
Nie ciśniycie mi piersi przez dumne Mauzole!
Niechay płaczące wierzby, lub smutne topole

Zielony nad mym grobem rozwiiaią wianek.
Może kiedy poeta lub czuły kochanek,
Żądzę sławy, lub miłość czuiąc niewzaiemną,
Przyydzie grób móy nawiedzić, zapłakać nade mną.
I ty może!...

Antoni Edward ODYNIEC.

PIELGRZYM

BALLADA

z Waltera Scotta.

„Przez litość otwórzcie wrota!
Wiatr z północy wieie srogi;
Na dworze ciemność i słota
Zakryła ścieszki i drogi.

„Nie iestem ia ten, co w borze
Cudzą źwierzynę wyplenia;
Chociażby i on w tey porze
Miał prawo żądać schronienia.

„Byłem ia w świętey Solimie
Czyniąc pokutę za grzechy;
Byłem w Lorecie i Rzymie,
Szukaiąc duszney pociechy.

„Swięte pamiątki przynoszę,
Część krzyża, wodę z Jordanu;
Otwórzcie! otwórzcie proszę!
Chętnie udzielę ich Panu.

„W gnieździe skrył się ptak pierzchliwy;
Jaskinia strzeże ielenia;
A ia starzec nieszczęśliwy
Nigdzież nie znaydę schronienia?....

„Słyszysz, iak szumią potoki,
Widzisz, na dworze iak ciemno;
Mam przebydź strumień głęboki;
Panie miey litość nade mną!

„Czy twego serca nie wzrusza
Błaganie starca, ięk żalu?
Czy od żelaznych wrót, dusza
Z twardszego w tobie metalu?

„Lecz próżno! — Bądź więc zdrów Panie,
Nie masz litości nade mną;
Obyś nigdy w moim stanie
Nie błagał równie daremno!“..

Na miękkim złożon atłasie,
Pan wzgardził starca prośbami;
Lecz nie raz na to po czasie,
Gorzkiemi zalał się łzami.

Bo skoro słońce powstało;
Gdzie potok nad brzeg się wzdyma,
Znaleziono skrzepłe ciało,
Ciało to było pielgrzyma.

Odtąd o samey północy,
Gdy chmury niebo powleką,
Gdy wicher dmie z całey mocy,
Słychać ięczenia nad rzeką.

Gmach świetny runął w zwaliska,
A wieśniak widząc go mówi:
„Niech równy temu los zyska,
Kto biédnym wsparcia odmówi.“

A. E. O.

Do Dymitra Włodka, idącego do służby woienney.

Wiersz pisany w Imienniku.

W chwalebne Marsa bieżąc zawody,
Przy trudney zaczęciu drogi,
Przyym za przyiaźni szczere dowody
Krótkie Dymitrze przestrogi.

Piękny zaprawdę laur bohatera,
Wielkim iest, kto go pozyska;
Pięknieysza litość; kto łzy ociera,
Większego godzien naźwiska.

Nie miecz nieś krwawy w ubogą strzechę,
Lecz dłonie na łez otarcie;
Niech w tobie biédny znaydzie pociechę,
Słaby opiekę i wsparcie.

Tak pełniąc święte ludzkości cnoty,
Ile ci siły wystarczą,
Doznasz, że łezka wdzięczney sieroty,
Naylepszą w boiu iest tarczą.

A. E. O.

WIDZENIE ARSENIUSZA.

(*Legenda*)

Z sercem wzniesioném do góry,
Daleki od świeckiey tłuszczy,
Uwielbiał Twórcę natury
Swięty Arseni na puszczy.

Zaięty myślą o niebie
Uniósł się z ziemskiey niziny,
I tylko samego Cciebie
Miał w oku Boże iedyny!

Raz, gdy błogo dumaiący,
Klęczał śrzód gaiowych cieni;
Słyszy głos z nieba idący:
„Arseni, powstań Arseni!

„Wystąp z zakrycia gęstwiny;
„Leży święty głaz na boku,
„Tam taione twemu oku
„Objawię człowieka czyny.“

Swięty pustelnik nie zwleka,
Wypełniać pańskie rozkazy;
Idzie na ustronne głazy
Oglądać sprawy człowieka.

Patrzy, aż Murzyn ogromny,
Umiał mnóstwo lip wywrócić:
A na swe ramie niepomny,
Chciał wszystkie na barki wrzucić.

Daremnie z ciężkiemi bryły
Usilność się iego spiera,
Wyczerpał ostatnie siły,
Słabieie, pada, umiera.

Stanął pustelnik zdumiony:
Lecz na tém ieszcze nie dosyć:
Znów iakiś człek zapalony
Chce wodę z rzeki przenosić.

Chwycił w dłonie dzban nieźmierny,
A pracuiąc w czoła pocie,
Do rozpękniętey cisterny
Znosi wody wiader krocie.

Wszakże zawodzą nadzieie,
Gdzie myśl pędzi nieostrożna!
Chociaż czerpa, chociaż leie,
Rzeka pełna, studnia próżna.

Daley zabłysnął wspaniały
Gmach z szczerego lany złota:
Z rubinu wykute wrota
Na srebrnych krukach pływały.

Dway tam rycerze zuchwali
Potężnie do drzwi szturmuią:
Ale próżno wyłamuią,
Pycha wrót tych nie rozwali!

Znika wyrocznia szczęśliwa,
Arseni stanął iak wryty:
Zagrzmiały niebieskie szczyty,
. A głos się Pański odzywa:

„Ciągle człek walczy z sumieniem,
„Napomnień cnoty nie słucha,
„Aż zwalon zbrodni brzemieniem
„Czarnego wyleie ducha.

„Łatwo w umyśle zapędnym
„Drogie chwile życia trwoni,
„I same w trudzie obłędnym
„Uroione mary goni.

„Próżno dumny i zuchwały
„Z przemocą u drzwi mych czeka;
„Nie wnidzie do moiey chwały,
„Kto nie ma treści człowieka.

J. W.

Dyaryusz podróży hiszpańskiey z Wilna *do miasta* Walencyi i t. d. *przez X. Juwenalisa* Charkiewicza w roku 1768. *Ob.* wyżey str. 45—62.

(Ciąg drugi zawieraiący *podróż z Monachium na Strasburg przez Francyą południową do granicy hiszpańskiey.*)

Marzec.

Dzień 1. Ponieważ gorąca iuż były przykre, przeto zostawiliśmy w Monachium w Konwencie kaftany, które mieliśmy zrobione w Górze za Warszawą..... Oyciec gwardyan dał nam koronek i krzyżyków, amuleta i inne świątości dla przysłużenia się dobrodzieiom; gdyż tu wszędy po drogach uprzykrzaią się prosząc o nie. Dzieci także z domów wybiegaiąc za wozem, długo się pędzą, prosząc o iałmużnę, obrazek lub metalik.... Tego tedy dnia o godzinie piątey z wieczora siadłem na wóz dyliżans *gratis* ofiarowany aż do Auszpurga. Był z nami razem podróżny Murzyn z Ameryki, który w Polsce służył u Pana Ogińskiego woiewody wileńskiego i u Pana Wessela podskarbiego koronnego, a dążył przez Francyą do oyczyzny. Ten Murzyn umiał nieco po polsku, a dobrze po niemiecku, przeto służył nam za tłumacza....

Dzień 2. Po drodze całonocney rano około godziny siódmey skończyliśmy ziemię bawarską, i przyiechaliśmy o godzinie dziewiątey do Auszpurga, wolnego imperyalnego miasta, do którego wjeżdżaiąc w bramie od żołnierzy byłem pytany skąd iesteśmy; a iak tylko powiedziałem, że iesteśmy franciszkani, wraz z uszanowaniem pusczono: Murzyn zaś musiał nieco zapłacić, według zwyczaiu. Za wjechaniem do miasta, dzieci około kare-

ty biegąc i widząc nas franciszkanów, zaczęły prosić iałmużny. Murzyn zaś na przodzie siedzący nie był od nich widziany: ale kiedy się krzykiem naprzykrzały, wtedy on maiąc na sobie wywróconą wilczurę, iakiego odzienia tu nie znaią, wytknął z karety głowę, co iak tylko dzieci postrzegły, wnet z krzykiem i płaczem rozpierzchnęły się, wołaiąc, iedzie dwóch franciszkanów i ieden djabeł... Przybywszy na pocztę wziąłem przewodnika i udałem się do klasztoru oyców naszych, gdzie xiądz gwardyan wdzięcznie nas przyiął, i wraz *exceptor hospitum* do cel wyznaczonych poprowadził. Jadłem obiad z zakonnikami w refektarzu. Traktuią tu wszędzie w Niemczech bardzo dobrze, podobnie iak namieniłem o Wiedniu.... Po obiedzie poszedłem na pocztę z xiędzem Socyuszem tuteyszego konwentu, gdzie Pan pocztmistrz, ponieważ był dobrodzieiem tegoż konwentu, przeto łaskawie nas przyiął, traktował winem różném i ze mną pięknie po łacinie rozmawiał. Dodał i to, iż ieślibym pocztą extraordynaryyną iechał, wieleby kosztowało, bo iuż tu Szwaby i xięstwo wirtemberskie, gdzie wszyscy są luteranie i żaden pocztmistrz nie daruie zapłaty. Radził więc z tydzień zaczekać, i obiecał wyprawić mię dyliżansem z niewielkim kosztem do Strasburga. Usłuchałem iego rady, a prowincyał i gwardyan oświadczyli, iż choćby rok gotowi są w swoim konwencie mnie utrzymywać z respektem.... Po wieczerzy w konwencie x. Prowincyał, exprowincyał, gwardyan, *Confessarius Excellentissimi episcopi principis Augustani*, *Lectores* zeszli się do mnie do celi, a *exceptor hospitum* wina i chleba naniósł, i tam mnie weselili rozmową duchowną i kraiową: która onych miłość każdego dnia o tey porze trwała....

Dzień 3 do 8 bawiłem w Auszpurgu. To mia-

sto po łacinie nazywa się *Augusta Vindelicorum*, dla tego, że od Augusta między rzekami *Vinda* i *Licus* (Wertuch i Lech) założone. Liczyć się może w rzędzie nayprzednieyszych miast niemieckich, bo stąd naylepsze rękodzieła srebrne i inne wychodzą. Ma piękne mury i bramy ozdobne, a obwodu mil ze dwie lub ze trzy. Wiary katolicka i luterska zarówno honory tu otrzymuią. Magistrat składa się po połowie z katolików i luteranów, i dwóch ma prezydentów obieralnych, a rządzi samowładnie iako w mieście imperyalném wolném, idzie iednak od niego niekiedy appellacya do naywyższego kanclerza cesarskiego w Wiedniu. Ratusz bardzo wspaniały o dwóch wieżach blachą miedzianą krytych, ma oprócz pokoiów różnych wiele sal takich, w którychby kareta poszóstna zawrócić się mogła. W górnych salach umiesczone znayduią się portrety wszystkich cesarzów, a na marmurowych po ścianach tablicach wyrażone pochwały ich i dowody przychylności ku nim miasta.... Przy ratuszu gmach wielki służący na więzienia. Oglądaiąc ie z przewodnikiem, znalazłem iako labirynt, pełne lochów a wszystkie światłe. Choćby bardzo wiele było więźniów, warty nie potrzeba, gdyż drzwi, wschody, korytarzyki kręcone, różnemi zamkami obwarowane, i z żadnego lochu wyniść nie można, aż wprzód odemknąć trzeba wszystkie drzwi, których co niemiara, aż do ostatnich, które prowadzą do mieszkania dozorcy więzienia.

W mieście oprócz fontan z różnemi kolosami, są kanały wodne prowadzone do różnych kamienic dla manufaktur i młynów. Kościół iezuitów krzyżowy wspaniały, malarską sztuką pięknie ozdobiony. W kościele św. Krzyża kanoników regularnych u wielkiego ołtarza znayduie się cu-

downa hostya, według podania od 600 lat trwająca w całości, i chowana w monstrancyi dyamentami sadzoney.... Obok tego kościoła stoi okazały kościół luterański miedzią kryty. Oglądałem także kościół xx. Benedyktynów bardzo wspaniały i klasztór na kilka kontygnacyy duży i obszerny. W tym kościele widziałem krzyżyk mały, o którym powiadaią, że go anioł św. Udalrykowi, biskupowi auszpurskiemu, iadącemu na woynę z cesarzem Ottonem przeciw Hunnom (Węgrom) przyniósł z nieba. Ten św. Biskup, z benedyktynów na biskupstwo wzięty, dzieci w mieście na processyi zostawiwszy, z ludem wyszedł do cesarza Ottona o mil trzy za Auszpurg, złączył się z nim i o nadziei wygraney upewnił. Jakoż cesarz dziesięć tysięcy Hunnów na placu położył, i na tém mieyscu zwycięztwa, iest teraz nasz klasztór. W tymże kościele benedyktynów ukazywano mi palec z ręki św. Udalryka w złoto oprawny, miseczki drewniane, z których iadał, kielich, na którym celebrował, i ząb w kamień lazurowy oprawny, którym leczą od ukąszenia gadzin i psów szalonych....

Dzień 9. Wyiechałem o godzinie 2giey z południa dyliżansem do Strasburga, za który należało zapłacić złotych reńskich 24; lecz pan pocztmistrz, który był dobrodzieiem oyców auszpurskich, darował nam połowę. Nadto przykazał konduktorowi, abyśmy postylionom nic nie dawali oprócz obrazków, metalików i innych podobnych rzeczy, zwanych tu *munuscula religiosa*, których w Auszpurgu tanie nakupiłem. Napisał także w reiestrze wozowym, aby panowie pocztmistrze dawali nam darmo obiady i kolacye do dalszego z nim porachunku. I tey nawet zapłaty od nas nie chciałby, gdybyśmy przez państwo luterańskie

nie iechali; ale unikał pomówki o większe sprzyianie katolikom niż innym. Nadto użaliwszy się nad nami, że po łacinie tylko rozmówić się możemy, dał nam na piśmie niektóre wyrazy niemieckie z tłumaczeniem łacińskiém, ażebyśmy w zrozumieniu się na pocztach mieli ułatwienie....

(Dnia 13 przybył nasz pielgrzym do *Strasburga* i bawił tam do dnia 17. Opuszczamy szczegóły iego opisu miasta, a przytoczymy tylko okoliczności iegoż osoby tyczące się.) Przybywszy do pierwszego pogranicznego miasta we Francyi Strasburga, powiada, udaliśmy się do konwentu OO. Rekollektów, gdzie nas mile przyięto. Oyciec lektor nazwiskiem Remy, szczególnieysze miał staranie o moiém zdrowiu i wygodach. Likworów i win przyniósł od dobrodzieiów, a także lekarstwa od doktorów. Gdy apetytu nie miałem, sam po polsku rybę gotował duszoną w oliwie, iaką tu niegdyś iadał król Stanisław (Leszczyński), rozumieiąc, iż każdemu Polakowi ten smak się podoba....

We Francyi poczta daleko droższa niż w Niemczech, a żaden nie daruie zapłaty iak mię ostrzegł pan pocztmistrz. Jednakże odważyłem się iechać pocztą extraordynaryyną, ponieważ pan pocztmistrz tuteyszy acz luteranin, napisał za mną rekomendacyą do kollegów, aby wzgląd mieli na moię daleką podróż. Dodał wszakże, iż ieszcze przez Alzacyą można pocztą iechać i mogą niektórzy zapłatę darować, bo ieszcze tu iest ludzkość niemiecka zachowana, ale daley życzył udadź się na wóz publiczny. Furmani tu we Francyi nazbyt kosztuią. Oycowie nasi bawarscy dla czterech osób zmówili tu furmana aż do Walencyi i nazad do Strasburga za złotych reńskich 900, toiest polskich 3600. Gdym zaś ia tentował dla siebie furmana, teyże samey ceny pretendowali od dwóch

osób, ponieważ im na toż samo wychodzi, gdy mieysca w karecie są poczwórne. Uważaiąc z iedney strony drogość poczty, (na którey iuż tu nigdzie nie umieią po łacinie,) z drugiey drogość furmana, znaczniem się poturbował iak mam przebydź Francyią, zwłaszcza gdy mi w konwencie oznaymiono, że tu wszelka względność na zakonników ustała, trzeba czasem w austeryi nie iadłszy zapłacić iakby iadł; zakonnicy nawet i nasi Rekollekci do klasztoru nie przyymą, trzeba zawsze w austeryi szukać odpoczynku z opłatą....

Dzień 18. Wyiechałem ze Strasburga z braciszkiem pocztą extraordynaryyną, i pan pocztmistrz ustąpił mi połowę należney sobie zapłaty.... Jadąc do Selestadium (Schelestadt) o dziesięć lewek ze Strasburga, ieden tylko pocztmistrz za półtorey stacyi darował zapłatę, innym zaś płaciliśmy iak sami chcieli, ponieważ brat socyusz ieszcze nie przeyrzał się był w monecie francuzkiey. Jak do Strasburga na stronie niemieckiey droga była nierówna, gleista i bardzo zła, tak tu we Francyi od Strasburga bardzo piękna, gładka i równa. W Selestadium postylion zaprowadził nas do konwentu oyców naszych rekollektów, gdzie gwardyan mile nas przyiął i obiad dał, a także i dla postyliona, bo on był od tego pocztmistrza, co nam zapłatę darował....

Dzień 19... W Selestadium odwiedził mię ienerał woysk francuzkich komenderuiący w Alzacyi, który był niegdyś pod Gdańskiem na pomoc ze strony morza królowi Stanisławowi (Leszczyńskiemu). Bywał też on w Warszawie, Lwowie, Krakowie i innych miastach polskich. Z wielką przychylnością i łagodnością rozmawiał ze mną, i oświadczył, że ieżelibym do dwóch tygodni poczekał, miał mię do swoiey karety wziąć i za-

wieźć bez naymnieyszego moiego kosztu do Montpellier miasta ku granicom hiszpańskim, gdzie posiadał dobra; ale ponieważ mnie o czas chodziło, ażebym się nie spoznił na kapitułę, podziękowałem za ofiarowaną łaskę....

Dzień 20. Wyiechałem ze Selestadium po obiedzie. Xiądz gwardyan przeprowadził mię aż do kamienicy furmana za miastem mieszkaiącego, który traktował nas kawą i różnemi winami butelkowemi hiszpańskiemi, które tam drogo przedaią.

(Tegoż i następuiącego dnia iechał nasz podróżny przez znacznieysze miasta Kolmar i Rubeak (Ruffac, Ruffenhart) a *dnia* 22 wyiechawszy z Belfort, stanął na nocleg w Belna (Beaune).) Tu, powiada, iakąśmy mieli trudność, Bogu wiadomo, bo oprócz tego, że w austeryach iuż inszy tryb zaczął się przyymowania gości nam niewiadomy, nadto żadnego człowieka nie znaleźliśmy umieiącego po łacinie. Przyprowadzono nam wprawdzie tłumacza, ale i ten był Niemiec. Weyrzawszy iednak w swoie notaty wyrazów francuzkich, iako tako dałem się zrozumieć, iż chciałem wiedzieć czy iest klasztór nasz w tém mieście; że zaś iego nie było, przeto zaprowadzono nas do OO. Kapucynów o godzinie pół do siódmey, ale tam nie tylko nam furty nieodemknięto i nieprzyięto nas, ale ieszcze z fukiem nakrzyczano: *non licet, non licet.* Zadziwiłem się inszey ewanielii, iż się gości w dom nie godzi przyymować. I tak musieliśmy do austeryi wrócić się i tam nocować. Dopiero przypomniałem sobie słowa xiędza Łukasza Remy lektora teologii w Strasburgu, iż i zakonnicy we Francyi nie wpuszczą do klasztoru....

Dzień 23. Z Belny przyiechaliśmy do Besantium (Vesontio, Besançon), gdzie zaiechaliśmy pro-

sto do gościnnego domu. Tam na szczęście nasze znaleźliśmy kawalera dobrego łacinnika, który na obiad do austeryi tey chodził. On był naszym tłumaczem. Ponieważ zaś w tém mieście był termin umowy z furmanem, pytałem się więc u pomienionego kawalera, kiedy publiczny wóz wychodzi stąd do Lugdunu, a dowiedziawszy się, iż trzy dni ieszcze czekać potrzeba, dla uniknienia kosztu prosiłem go o przewodnika do Chordygierów (Cordelier) nazwanych u nas konwentuałami, rozumieiąc, iż mię na te trzy dni przyymą, ponieważ nasi oycowie tu nie znayduią się; alem się w przedsięwzięciu moiém mocno oszukał. Gdy bowiem z przewodnikiem przybyłem do furty i zadzwoniwszy zaprosiłem gwardyana, za przybyciem iego nie tylko nie byłem przyięty, ale też i nałaiany zostałem za to, że go poturbowałem: z wrzaskiem i krzykiem furtę zamknął i wypędził mię do austeryi, mówiąc: *odprawuiecie niepotrzebną drogę, to macie pieniądze, idźcie do austeryi.* Wiedziałem ci ia podług drugich powieści, iż we Francyi nie masz konwentuałów, ale Chordigiery należą do naszego ienerała, i dla tego przekładałem gwardyanowi temu, iż Reverendissimus zalecił wam miłość ku podróżnym; ale częścią z iego odpowiedzi, którą mi dał, iż „nasi, powiadał, prowincyali zawsze do Rzymu „iadą na kapitułę swemi i kolligatów swych pie„niędzmi a Hiszpanii nie znamy"; częścią z rzetelnieyszey potém informacyi dowiedziałem się, że w Burgundyi, w którey dopiero stolicy zostawałem, są konwentuali iako i ten był klasztor konwentuałów; powróciłem więc z tymże przewodnikiem do austeryi. Uważać i to trzeba, iż z płaczem potém prosiłem gwardyana, aby przyiął do konwentu, obiecuiąc mu ze swego grosza susten-

iować się, nadto do konwentu mszy odprawować, bylem tylko dach miał zakonny i obcowanie z zakonnikami, lecz żadną miarą na moie nie zezwolił prośby. Z iakim smutkiem powróciłem do austeryi, wnieść można z tego, iż na umyśle koszt przez trzy dni w austeryi daremny i ciężki, pozbycie się konwersacyi łacińskiey, naięcie furmana bez tłumacza i t. d. żywy obraz nieuchronnych trudności i oszukania nas cudzoziemców wystawiały. Dany więc nam był obiad dla dwóch bardzo piękny w austeryi; lecz dla utrapienia gorączki, która nas ze smutku obciążała, ieść nie mogliśmy. Po obiedzie poszedłem do pokoiu austeryarki i znalazłem ią z przerzeczonym kawalerem łacinnikiem przy końcu obiadu. Ofiarowałem tak dla niey, iako i dla kawalera kilka pierścionków łosich, które wdzięcznie przyięli. Przekładałem temu kawalerowi iak nas odprawiono z klasztoru, a on opowiedział samey gospodyni, która wielce się dziwiła grubiiaństwu i niemiłosierdziu zakonników tamecznych, a litość nad nami czyniąc, dała nam stancyą na drugiém piętrze bardzo wygodną, na trzy dni, nim furman wyruszy do Lugdunu. Za obiady też i wieczerze połowę kosztu pretenduiąc, liwrów dziewięć na trzy dni wyznaczyła, toiest naszych złotych piętnaście, a należałoby zapłacić złotych trzydzieści i więcey. Nareszcie przez tłumacza i to darowała, przyobiecuiąc z łaski nas sustentować, byleby tylko między dobrodzieiami naszymi podróżnymi, co do modlitew połączoną była. Jakie potém na umyśle uczułem ukontentowanie, uważaiącemu okoliczności łatwo zgadnąć. Niech iey Bóg stokrotnie nadgrodzi. Przerzeczona Pani zaraz sprowadziła niektórych kawalerów, aby mię dla rozrywki po mieście oprowadzili, mianowicie dla obaczenia się z iednym Polakiem na dwo-

rze gubernatora miasta służącym za kuchmistrza, nazywaiącym się *Wadowski* z Krakowa, tudzież aby mię do kapucynów zaprowadzili rekomendując na trzy dni, a ieśliby mię oni nie przyięli, kazała do siebie nam powrócić. Nie mieliśmy nadziei przyięcia u Kapucynów, iak tego doświadczyliśmy iuż i w Belnie. Po przypatrzeniu się więc miastu, poszliśmy do pomienionego Polaka Wadowskiego. Ten aż zapłakał mówiąc z nami i bacząc nieludzkość xięży tamecznych: ba prawie wszyscy, którym przewodnik nasz opowiadał, wielkie podziwienie okazywali z nieludzkości przerzeczonych xięży. Polak zaś ten dał nam iałmużny liwrów dwa. On będąc ieszcze chłopcem przy dworze Pana Mniszka, po śmierci iego w Paryżu, pozostał we Francyi i tam się ożenił. Nad wieczór człowiek przydany zaprowadził nas do kapucynów, ale i tu z początku trudność mieliśmy. Nie wpusczano nas do klasztoru dla tego, iż gwardyan był w mieście. Wiele iednak przewodnik uczciwy mówił za nami, i przekładał nielitość zakonników ku cudzoziemcom, a zatém zasłużenie sobie na podobnąż nielitość u miesczan, którzy niedobrém okiem zaczynaią patrzeć na konwentuałów, iż nas nie przyięli: aż nareszcie przyięto i miłą twarz pokazywać zaczęto. Przybył wkrótce z miasta gwardyan, i wdzięcznie nas zatrzymał na trzy dni i więcey. Ten gwardyan był exprowincyał, człowiek cale grzeczny. Bogu nieśmiertelnemu więc czyniliśmy dzięki, iż nad nami swoię okazał opatrzność. Tuśmy u xięży kapucynów nocowali i bawili aż do wyiazdu. Traktowani byliśmy uczciwie do refektarza na obiady i wieczerze chodząc. Dano mi celę prowincyalską, i socyuszowi także osobną.

Dzień 24 i 25. Bawiliśmy w Besantium u

kapucynów. Pan Bel kupiec, któremu selestadzki furman nas rekomendował, wizytował nas razy kilka. Był z nami na obiedzie u kapucynów. Win różnych i likworów kazał przynieść: do obiadu też przyłożył się *in gratiam nostri:* iakoż i mieszczanie kapucynom iałmużny z powodu nas dawali, dziękuiąc, że nas przyięli. Takto Bóg wszechmogący nagradza przyięcie w dom gościa dla imienia swego. Był też raz na obiedzie ieden kawaler ś. Ludwika, który także oświadczał się nas wziąć z sobą do karety i wieźć aż za Lugdun, gdybyśmy zaczekali tygodni dwa, ale nie mogliśmy czekać, maiąc ieszcze daleką podróż w czasie krótkim odprawić.

W témże mieście Besantium kościół katedralny staroświecki wspaniały. Sciany w nim marmurem genueńskim białym w fladry czerwone i błękitne powleczone, ale ieszcze ta robota niedokończona.... Mówią, iż w tym kościele iest prześcieradło Pana naszego Jezusa Chrystusa, w które był uwinięty przy złożeniu do grobu, i pokazuią ie w niedzielę przewodną po wielkiey nocy co rok. Ukazywano mi szafę w którey się zachowuie, ale trudno wierzyć rozumowi zawieszonemu na szali oboiętney, ponieważ i w Turynie toż samo mówiono, iak się potém opowie.... Przy konwencie xx. Kapucynów, który leży wedle wałów miasta, iest mieysce równe i rozległe, drzewami wysadzone w ulicach, gdzie obywatele maią przechadzkę a żołnierze odprawuią swoie ćwiczenia. Dziwowałem się tu iż i ludzie maią się dobrze i żołnierzy trzymaią wiele, których atoli nigdzie w mieście niewidać oprócz koszarów i czasu ćwiczeń. Z porządku monarchicznego wynika, iż iedna rzecz drugiey nie przeszkadza: są magazyny dla żołnierzy a obywatele cieszą się z obrony pewney w przy-

padkach przeciwnych. Ztémwszystkiém wewnętrzne stękania, których rostropność dociekać może, a władza na wierzch wydobydź się im nie dopuszcza, mniemaniem mi były nieiakiey groźby kraiu a potém nieukontentowania obywatelów.

Dzień 26. Wozem publicznym wyiechałem rano do Lugdunu. Mieliśmy w towarzystwie Francuza iednego staruszka umieiącego po łacinie, z czego mocno byłem ukontentowany, ponieważ nam służył za tłumacza. W drodze iadłem obiad w iedném miasteczku z furmanami, i taniey mi kosztowało acz dobrze dano i nawet lepiey niż Francuzowi z nami iadącemu, który do pierwszego stołu siadał. Zapłaciłem za dwóch nas liwr ieden i coś, a resztę gospodyni darowała, aż się dziwił nasz Francuz: uważaiąc iednak miłosierdzie boskie i nasze upokorzenie, żeśmy z woźnicami iedli, nie miał czego się dziwić.

Na noc przybyliśmy do miasta niewielkiego, gdzie w austeryi znalezliśmy wiele kawalerów, którzy nam powiedzieli, że za wałem miasta są tu kapucyni, rozumieiąc nas bydź kapucynami bez bród, i tak chętnie sama córka austeryarki nas przeprowadziła do kapucynów, którzy maiąc wzgląd na rekomendacyą domowey damy przyięli nas na noc, iakoż tu i x. gwardyan cale był grzeczny i *charitativus.*

Sciendum. We Francyi swieccy ludzie wszędzie nas nazywali kapucynami dla podobieństwa naszego habitu. Chordigeri zaś, choć do naszego ienerała należą (których insi nazywaią obserwantami) habity maią takie iak u nas franciszkani. Rekollekci także inny kolór i króy maią od naszego, bo ich tu we Francyi habity czarne a nie szare. Uważałem tu u kapucynów, iż klasztory są wspaniałe i wygodne, posciałki w celach pod ko-

tarami szerokie iak w świeckich pokoiach, daleko inszy sposób życia od naszych i niemieckich kraiów.

Dzień 27... Obiad iedliśmy w karczmie w mieście Poligny. Są tu kapucyni. Obiad był mały z supy grochowey, przy czém dano po kawałku karpia gotowanego, i po kawałku ryby pieczoney, figi, rozynki i ser parmezański (wszędzie w drodze innych serów nie mieliśmy) i wino do stołu. Zapłaciliśmy liwrów trzy i kilka solidów posługaczce. Do tey austeryi po obiedzie naszym, który był ranny, przybyli na obiad kawalerowie, z których ieden z nami po łacinie pięknie i po ludzku rozmawiał i zdawał się człowiek cale obyczayny; ale iak wkroczył w dalsze dyskursa, poznałem że był deistą (których tu we Francyi iest wiele). Bluzgał on bezbożnie na wiarę świętą, na zakony, na bezżenność zakonną, na świętych pańskich, wychwalał xiążkę bezbożną, którą on nazywał *Alcoranum Franciscanorum* (*) z niey wiele wymawiał bluźnierstw na O. S. Franciszka. Na takie iego dyskursa nic moie odpowiedzi nie pomogły, tylko uszy zatykać trzeba było. Nazywał on nas nieoświeconymi na umyśle, sam będąc zaślepionym rozpustą ciała, która z przyrodzenia swego naturalne nawet światło rozumu gasi. Z tego obcowania z tym bezbożnym człowiekiem wniosłem, iak Francya naszych młodych polskich kawalerów gubi, którzy w naukach gruntownych wiary niewyćwiczeni będąc, łatwo młode zdanie swoie przyłożą do swywoli ciała, wszystkie cugle rozwiązuiącey.

(*) Dzieło wydane naprzód w roku 1531 przez Erazma *Alberusa* a poźniey rozszerzone przez Konrada *Badiusa*, zawieraiące krytykę satyryczną xięgi *Liber conformitatum*, do którey Franciszkani przywiązywali niegdyś wielką ważność, a wszystko to należy do polemiki satyryczney bardzo dawno iuż słusznie zarzuconey. (Wyd.)

Na noc przybyliśmy do miasta Lons, które iest bardziey miasteczkiem bo wałów nie ma, kamienice iednak są piękne i wyniosłe, rynek w kwadrat położony, domy z ciosanego kamienia, około miasta piękna równina. Są tu Chordigeri, Kapucyni i Minimi S. Francisci de Paula. Przybył tu furman xięży naszych bawarskich, z którymi rozstałem się w Strasburgu. Ci nocowali u Chordygerów a ia przy wozie w austeryi. Tuśmy na wieczerzy nic nie iedli; a wypiliśmy tylko butelkę wina, która kosztuie naywięcey naszych pięć groszy. Zapłaciliśmy iednak liwrów dwa za dwie osoby, toiest złotych naszych trzy i groszy dziesięć. Taki tu zwyczay we Francyi, czy iedząc czy nie iedząc toż samo trzeba zapłacić za pościałkę: i więcey musielibyśmy zapłacić, tak iak za dobrą wieczerzę, gdyby człowiek iakiś uczciwy, który aż do Lugdunu piechotą szedł przy wozie naszym i umiał trochę po łacinie, z gospodynią za nami się nie umówił.

(*Dzień* 28. 29. 30 zaięła podróż do Lugdunu (Lyon), którey szczegóły iako podobne do poprzedzaiących opuszczamy.) W Lugdunie, powiada autor, wstąpiliśmy do klasztoru OO. rekollektów w wielką środę przed wieczerzą. Przybyli razem z nami OO. bawarscy, którzy ze mną w drodze byli: x. kustosz Tyrolu, kustosz provinciae Saxoniae et Brabantiae, wszyscy Niemcy. Po długiém czekaniu przyięci byliśmy z miną kwaśną i biedą wielką. Dano przecię nam cele i wieczerzę iaką taką. Znalezliśmy tu prowincyała prowincyi lugduńskiey.

Dzień 31. Wielki czwartek. W Lugdunie odprawiliśmy nabożeństwo. Obiad iedliśmy w refektarzu bardzo mizerny, i nie dziw, bo tu we Francyi od powstania przeciwności ku iezuitom, wszyscy zakonnicy mizernie się mieli i w nienawiści u

ludzi zostawali. Na mszą ś. ieśli który kiedy niekiedy da, to solidów 8 a nie więcey, to iest naszych groszy 16. Spodziewaliśmy się tu święta wielkonocne odprawić; ale gwardyan kazał, abyśmy się wszyscy wybierali, więcey nie pozwalaiąc czasu iak na dzień dzisieyszy. Jaki smutek gości zaczął trapić, trudno wymówić; abowiem do własnych braci przyszli a swoi nas nie poznali. Xiądz definitór bawarski, że był otyły i staruszek, sfatygował się w drodze i niewygód zażył, płakał prawie przede mną, którego iak mogłem cieszyłem. Odzywał się on z tém: francuzcy zakonnicy *opprobrium religionis*. Lecz trudno się dziwić, ponieważ i sami nic nie maią. Z tém wszystkiém, prawdę mówiąc, ani miłości ani zakonności nie maią.

(Jak się rzekło o Rekollektach w Lugdunie, tak po większey części wszyscy duchowni świeccy i zakonni przyymowali naszych podróżnych w dalszey peregrynacyi przez południową Francyą aż do granic hiszpańskich: owszem zdarzało się nie raz i gorzey, bo bywało podobnie iak w Belnie u Kapucynów a w Besantium u Chordygierów. Niemaiąc gdzie świąt wielkonocnych przyzwoicie przepędzić w Lugdunie, w samę wielką sobotę wprosili się na statek wodny płynący Rodanem do Aweniionu stolicy papiezkiego hrabstwa we Francyi. Kupiec właściciel statku, przyiął wprawdzie ich darmo i nawet żywił tém co miał dla flisów; ale przeprawa ta nader była biedna i niewygodna, tak, iż ledwo mogli ią wytrzymać do Walencyi francuzkiey, skąd iuż lądem na Montpellier spieszyli do Hiszpanii. Wszędy widzieli okazałe miasta i wioski, starodawne wielkie i piękne klasztory, gościńce prześliczne, porządne i ochędożne austerye, wozy furmańskie podróżne czyli raczey karety były

całe wygodne z oknami szklanemi tak przyrządzone, iż nie tylko od słoty ale i od wiatru osłaniaią; lecz przy tém wszystkiém nie okazywała się żadna ludzkość, i nic podobnego iak było w Niemczech, mianowicie w Austryi i Bawaryi. Wszyscy odsyłali do austeryi nayczęściey z fukiem, a tam za każdą rzecz zapłać. Opuszczamy szczegółowe opisy tey nieprzyiemney przez kray niegościnny podróży, w którey peregrynanci nasi wileńscy dnia 15 kwietnia przybyli do Perpignan ostatniego ze znakomitszych miast francuzkich w pogranicznej prowincyi Russylonu.)

KWIECIEŃ.

Dzień 15. Podjeżdżaiąc pod Perpignan, miasto ieszcze o iednę lewkę dalekie daie się widzieć na podgórzu. Z prawey strony była straż żołnierska, gdzie nas pierwszy raz pytano się o pasporta. Xiądz prowincyał kalabryyski swóy pokazał, a ia że niskąd żadnego nie miałem, oprócz świadectw prowincyi, milczałem, i nic mi nie mówiono, bo rozumieli że z iednego kraiu iedziemy. Tuśmy u gubernatora czyli komendanta miasta wzięli pasport, bo inaczey do Hiszpanii trudno wjechać. Obyczaie tu i stroie niektórych kobiet już są hiszpańskie. Z Perpignan wyiechaliśmy po obiedzie. Zdaleka, tak iak i przed tém miastem widne nam były góry pireneyskie śniegiem okryte: a lubo się zdawało zrana tuż blisko, iednak tego dnia nie doiechaliśmy do nich, ale nocowaliśmy od Perpignan za lewek cztery w miasteczku Bulon (le Boulon) pod samemi górami. Nocowała nas tu duża gromada wokalisów, iakoto: definitor generalis Marchiae, procurator generalis discalceatorum, i innych trzech, x. Kłąbczyński provincialis maioris

Poloniae obs., x. kustosz reform. maioris Poloniae, nas czterech i x. Tomasz kustosz Marsiliae kolega nasz na drugim wozie.

(*Ciąg 3ci nastąpi.*)

Wiadomość o towarzystwie moralney poprawy w Strazburgu.

Nie mało naliczyć można miast, osobliwie do państwa francuzkiego należących, których i zewnętrzna posada okazałością swoią, i wewnętrzna postać wzorowym porządkiem, i panuiąca w nich zamożność wielością pożytecznych zaprowadzeń, zastanawiać muszą ciekawość podróżuiących a uważnych cudzoziemców. Zwyczaiem też bywa, że ci doznawać ieszcze zwykli we wszystkiém ułatwienia i uprzeymey gościnności, tudzież znaydować większą część mieszkańców tchnących szczerą rzetelnością i swobodną iakąś otwartością (*). Widać tam znamie wysokiego ludzkości ukształcenia. W każdym za prawdę z tych względów, starodawne miasto *Strazburg* (*Argentoratum*) sławne niegdyś urodzeniem *Guttenberga*, iednego z wynalazców sztuki drukarskiey w XV. wieku, główne w departamencie niższego Renu (*départ. du Bas-Rhin*), obfituiące a równie w naukowe, iako przemysłu, handlu i rękodzieł liczne zakłady, liczące 50000 przeszło ludności, należy do znakomitszych miast Francyi.

Lecz, pomimo inne widoki, w iakich się powabna miast pomyślność wystawiać zwykła,

---

(*) Godzi się prawić gadkę wzbogaconą wiadomościami, iakich udziela P. Adolf *Abicht* Doktor, który przed rokiem z naukowey wrócił się tu podróży.

Strazburga okrąg mianowicie iest ożywiony filantropiczną gorliwością, która iuż nadała byt rozmaitym zakładom, za wzór uchodzić mogącym. Kwapimy się donieść czytelnikom naszych *Dzieiów* o nowym przedmiocie dobroczynnych w rzeczoném mieście usiłowań, iakie podjęło na się Towarzystwo ustalenia poprawy na młodych zwłaszcza więźniów, nawet po przywróceniu ich społeczności (**). Zobopólna ostrożność skłoniła tam dopiéro przyiaciół ludzkości do użycia skutecznych śrzodków na powściągnienie występnych nałogów. Nieco iuż pierwey Kommissya złożona w celu poprawienia więźniów dokazała była wprawdzie na nich pochlebiaiącey zmiany obyczaiów; z żalem atoli widziała niemożność swoię dalszego nad nimi czuwania w pośrzód społeczności. Nowe to więc, o którém w obec mówimy, stowarzyszenie zamierza dopełnić prac kommissyi więzienney. Główném zaś iest przedsięwzięciem, aby, mianowicie młodym z więzienia wyzwoleńcom, którzyby okazali prawdziwy żal w mieyscu pokuty, a występuiąc nie znaydowali przyzwoitego zatrudnienia, podawać sposób ciągłego wytrwania w moralném ich odrodzeniu, ochraniać zaś ich od nowych pokus, wynikaiących z niedostatku i nędzy. Towarzystwo ma ich oddawać na naukę do poczciwych rzemieślników, lub obmyślać zręczność i sposoby do wyuczenia się, maiąc baczne oko iakby rodzicielskiey pieczołowitości, aż do zupełnego ich wyzwolenia. Przez takowe śrzodki może też sobie tuszyć niepłonną nadzieię powrócenia użytkowi społeczności tychto zaymuiących ofiar niewiadomości, obłudy i wychowania błędnego, nadzieię

(*) Ob. *Revue encyclopédique* 19 vol. (r. 1823) pag. 237. sq.

naprowadzenia ich na drogę cnoty i pożyteczney w społeczném życiu posługi.

Mnogie iuż także dary na rzecz tego towarzystwa, postawiły ie w stanie czynienia pierwiastkowych prób zatrudnienia: a dway młodzieńcy, staraniem iego przyzwoicie umieszczeni, naypochlebnieyszemu odpowiadać maią oczekiwaniu.

Główniey sze prawidła urządzenia.

Art. 2. Towarzystwo postanawia, dla osiągnienia zamierzonego celu, starannie wglądać w postępowanie i obyczaie młodzieńców na karę zatrzymanych, zaraz od weyścia ich do więzienia: również ma rozdzielać nagrody zachęcaiące dla tych, którzy moralnością na więcey pochwalnych świadectw zasłużą: nadto zaś upatrywać będzie, po odzyskaney wolności, mieysca, odpowiednego postępowi poprawy, dla tych, którzy nie zawiodą starań towarzystwa; alboli też ułatwi sposobność wyuczenia się iakiegokolwiek rzemiosła tym, którzyby, wyszedłszy na świat, nie mieli ieszcze dostatecznych znaiomości, lub sił potrzebnych do zarobienia na życie.

Art. 5. Chcący bydź członkami towarzystwa, powinni się zapisać na roczną iakąkolwiek opłatę: aby zaś mieć głos na obradach, musi się każdy obowiązać do płacenia przynaymniey pięciu franków.

Art. 7. Towarzystwo ma się nieodmiennie raz w rok zgromadzać na zebranie powszechne, a ciągłe starania i czynność zarządzania porucza komitetowi, składaiącemu się z prezydenta, sekretarza, podskarbiego i sześciu innych członków i t. d. Pragnący należeć do towarzystwa,

maią wskazanych członków, z których do iednego mogą się odnosić. Tych imiona tu też godzi się wypisać, przy pierwiastkowém ustanowieniu samego towarzystwa. PP. Professor *Herrenschneider*, prezydent: bankier Kar. *de Türckheim*, podskarbi: profess. *Rauter*: *Ulrich* negocyant: *Richard* professor: *Schneegaus* negocyant: *Frantz* pastor: *Bruch* prof., *Hessel* kapelan domu poprawy: *Willm* sekretarz.

Widzimy, że początkowe osnowanie Strazburskiego towarzystwa, iego cel, śrzodki i nawet skutki są prawie też same, iakieśmy opisali mówiąc o instytucie Lyońskim (*): nie wahamy się też równey mu oddać sprawiedliwości i uwielbienia.

A. Bohatkiewicz.

Opisanie instytutu naukowego ormianskiego PP. Łazarewow. (**)

Moskiewski ormiański instytut naukowy założony został przez ś. p. rzeczywistego radzcę stanu i kommendora Jana Łazarewa, który będąc przy-

---

(*) Ob. wyżey str.

(**) Jeden z korrespondentów moskiewskich z poruczenia naszego (mówi wydawca północ. Arch.) Сѣверный Архивъ, opisał Instytut naukowy PP. Łazarewów, zwracaiący na siebie uwagę wszystkich prawdziwych przyiaciół ludzkości. Familiia Łazarewów od początku zamieszkania swoiego w Rossyi (za panowania Piotra W.) ciągle się odznacza nadzwyczaynėm usiłowaniem czynienia dobrze dla powszechności, i gorliwą a zawsze i wszędzie potrzebną pomocą. PP. Łazarewowie nieprzestaiąc na budowaniu wspaniałych kościołów w Moskwie i Petersburgu, tudzież na ciągłey protekcyi ubogich i sierót, nie przestaiąc mówię na tych wielkich dobrodzieystwach dla ziomków swoich okazanych, postanowili sposobić ich na o-

chylnym do swoiego narodu, i gorliwym o dobro iego i całey oyczyzny, obowiązał testamentem swoiego brata rodzonego i następcę, aby po śmierci iego nazawsze oddał do rady opiekuńczey Jmperatorskiey, summę rubli assygnacyynych dwieście tysięcy, a gdy ztąd znaczny urośnie procent, iżby kiedykolwiek przyzwoity dóm wystawił dla edukacyi dzieci biednych Ormianów. Czynem tym cnotliwym i ludzkim, zyskał dla siebie prawdziwą sławę, wdzięczność i nieustanną pamięć. Brat iego rodzony następca i exekutor testamentu Joachim Łazarew, usiłuiąc stać się mu równym w chęci oświecenia sierót, i chcąc iak nayprędzey wypełnić to szlachetne żądanie brata swoiego, nie czekał nim urośnie procent z tey summy, lecz z własnego maiątku użył do trzechset tysięcy rubli na wybudowanie szkoły i domów należących do teyże szkoły; ogółem więc ofiarowali na ten instytut więcey niż pół miliona rubli, i nazawsze w dostateczne opatrzyli go dochody. Ten instytut naukowy szczególnie dla wschodnich ięzyków założony został 1815 roku; przedmioty zaś i sposób ich wykładania są te same, iakie i po innych instytutach w państwie Rossyyskiém ze stosowném rozdzieleniem na klassy i godziny, tak dla zaięcia się naukami, iako też dla posiłku, spoczynku i powtarzania lekcyi. Teraz liczy się uczniów do

---

bywateli, którzyby zdolni byli służyć Rossyi, drugiey swoiey oyczyźnie, i w tym celu założyli opisany tu instytut ięzyków wschodnich. Ten czyn wspaniały i wielki należy do Historyi, my zaś z uczuciem roskoszy ogłaszamy go w dzienniku naszym spodziewaiąc się, że wszyscy miłośnicy oyczyzny uraduią się z tak szlachetnego użycia bogactwa, sami się przyłożą do pomnożenia podobnych przykładów, i zechcą przystać na moie bezstronne mniemanie: że szlachetna familiia Łazarewów nabyła słusznego prawa do szacunku żyiących, i do wdzięczności następnych pokoleń.

70 i podzieleni są na trzy oddziały czyli klassy, lecz z czasem w miarę pomnażania się dochodów, i liczby uczących się, klassy i przedmioty będą pomnożone. Zupełny zaś kurs nauk maiący bydź poźniey podług ustaw tego instytutu, iest następuiący:

I. Nauka religii greko-rossyyskiey i ormiańskiey.

II. Literatura Rossyyska
Ormiańska
Łacińska
Niemiecka
Francuzka
Arabska
Perska i
Turecka.

III. Jeografiia i Historya.

IV. Nauki Fizyczno-Matematyczne.

V. Prawo.

VI. Sztuki piękne:
a) Kaligrafiia
b) Rysunki
c) Rysowanie planów i
d) Tańce.

Uwaga. Nauka religii dawać się będzie w dwóch osobnych klassach: w iedney dla konwiktorów ruskich, będzie wykładał nauczyciel wyznania greko-rossyyskiego; w drugiey zaś dla konwiktorów ormiańskich, wykładać będzie nauczyciel wyznania ormiańskiego.

Celem tego instytutu, stosownie do dobroczynnych zamiarów fundatorów, iest podanie iak naywięcey śrzodków do ćwiczenia się w naukach i ięzykach, tak dzieciom ubogich ormianów, iako też i dla dzieci mieszkańców innych narodów, dla własnego ich dobra i dla posług Państwa; oraz u-

sposobienie uczniów do klassycznego poznania ięzyka ormiańskiego i innych wschodnich tak potrzebnych w politycznych związkach Państwa. Tym sposobem zapobieży się: 1od, niedostatkowi nauczycieli i tłumaczów tych ięzyków, 2re, będzie to wielką korzyścią w rozszerzeniu wiadomości historycznych i statystycznych o narodach i kraiach Azyi.

Uczniów etatowych liczy się, do trzydziestu; wszyscy maią mieszkania, uczą się, i wszelkie ich potrzeby są opatrywane z dochodów do tego instytutu należących; przyymuią się zaś tylko sieroty i dzieci biednych rodziców wyznania ormiańskiego, którychto przyymowanie i wybór zależy od Kuratora. Oprócz tych przyymuią się za mierną cenę roczną konwiktorowie i przychodzący do klass dla słuchania lekcyi. Rozkład czasu w tym instytucie iest podobny iak i po innych szkołach, toiest od 1 sierpnia do 1 lipca. Miesiąc zaś lipiec iest czasem wakacyynym, czyli odpoczynku. Dziś kosztem szkoły utrzymuie się uczniów trzydziestu, i nadto znayduie się do cztérdziestu osób z różnych narodów, wszystkich zaś liczy się do siedmiudziesiąt; liczba ta iednak odmienia się stosownie do przybywaiących lub ubywaiących, i z czasem może się powiększyć. Uczniowie tego instytutu tak etatowi, iako też i wszyscy inni, korzystaiąc z przyzwoitego opatrywania w różne potrzeby, są zawsze pod zawiadywaniem godnych dozorców; obowiązki zaś nauczycielów pełnią osoby patentowane i zdatni urzędnicy. Przy końcu każdego roku odbywaią się examina publiczne, i nadto w pewnym czasie examina prywatne w obecności kuratora, dyrektora, nauczycieli, familii i innych osób. Ogólny porządek i zawiadywanie tym instytutem bezpośrzednie zależy od rządu szkoły, w którym są członkami różne osoby pod pre-

zydencyą Kuratora z domu PP. Łazarewów. Dziś kuratorem instytutu iest szanowny fundator iego Ioachim Łazarew, towarzyszami zaś są iego synowie Jan Łazarew radca kollegiialny i kawaler, Krzysztof Łazarew radca dworu i kawaler, i Łazarz Łazarew rotmistrz gwardyi, którzy będąc uczestnikami rządu szkolnego gorliwie przyczyniaią się do pożytku w instytucie.

Dochody Instytutu naukowego są: *naprzód*, procent z kapitału dwieście tysięcy rubli assygnacyynych na wieczne czasy oddanego do rady opiekuńczey testamentem zeszłego ś. p. rzeczywistego radcę stanu Jana Łazarewa; *powtóre*, summa za naymowanie domów wystawionych przez Joachima Łazarewa prosto na rzecz tego instytutu; *potrzecie* pozostałość z każdoroczney summy, iaką wnoszą wolni konwiktorowie na utrzymanie się i naukę; *poczwarte* nakoniec, dary osób dobroczynnych, i gorliwość rzeczywistych i honorowych członków.

Do tego instytutu należy 1od, ogromne zabudowanie z pięknym ogrodem; wewnątrz iey iest wspaniała sala dla zebrania naukowego, klassy, oraz mieszkania dla uczniów i nauczycieli wygodnie są urządzone. 2re, bibliioteka przez Kuratora i iego synów darowana, składaiąca się ze 3000 wybornych woluminów dzieł w rozmaitych ięzykach. 3cie nakoniec, przez nich ofiarowany gabinet mineralogiczny, narzędzia matematyczne, mappy, rozmaite xięgi naukowe, i inne rzeczy gospodarskie, co wynosi więcey niż 30000 rubli; oprócz tego zamiarem iest, aby, gdy okoliczności dozwolą, założyć drukarnią dla wydawania dzieł w rozmaitych europeyskich i azyatyckich ięzykach. Zpomiędzy uczniów i konwiktorów niektórzy pokończywszy iuż kursa nauk dawane w tym insty-

tucie, udali się do uniwersytetu imperatorskiego moskiewskiego dla doskonalenia się w tychże naukach, i niektórzy z nich otrzymali iuż stopnie uczone, toiest kandydatów i aktualnych studentów. Inni zaś zostali przyięci do służby kraiowey, a niektórzy są nauczycielami po szkołach.

To rozszerzenie nauk wziąwszy szczęśliwy początek bytu swoiego, aby mogło kwitnąć z nadzieią doskonalenia się, i prędzey dosięgnąć korzystnego celu swoiego, uprasza się, przez Ministeryum spraw duchownych i narodowego oświecenia u Imperatora o nadanie praw i przywileiów, z których korzystaią inne instytuta naukowe; dla czego posłany iuż został plan Ustaw do przeyrzenia i potwierdzenia.

Kończąc to opisanie niech będzie i to wiadomo, że iak zewnętrzna tak i wewnętrzna część gmachu instytutu naukowego mieści w sobie piękną podług prawideł, oraz w naynowszym guście architekturę. Na domie iest kamzans z iedney facyaty w filarze, a z drugiey w pilastrach; w mieyscach przyzwoitych w barelfie są znaki naukowe z napisami. W sali zebrania znayduie się we wspaniałey ramie portret błogosławionego Imperatora, opiekuna nauk *ALEXANDRA* I; w około niego postawione są biusta: PIOTRA Wielkiego, iako pierwszego wprowadziciela Ormianów do Rossyi, KATARZYNY Imperatorowey, PAWŁA I. Imperatora, MARYI TEODOROWNY Imperatorowey, i dziś panuiącey Imperatorowey ELŻBIETY ALEXIEIOWNY, tych protektorów plemienia ormiańskiego. W ogrodzie wzniesiony iest pomnik z żelaza odlany w kształcie piramidy do 800 pudów wagi, wysokości zaś na 15 arszynów, po bokach są marmurowe tablice, na których wyryte stosowne napisy, tyczące się sławy mądrego i dobroczynnego panowania

Nayłaskawszego Monarchy *Alexandra* I. i pamięci fundatorów, których wizerunki z marmuru ciosane są postawione w tym pomniku, portrety zaś ich znayduią się w sali naukowey.

Towarzystwo na zdarzenia śmierci, *założone w St. Petersburgu. (z Żurnała Cesarsk. człekolubn. towarzystwa, część XII, str. 29—36.)*

(Ciąg dalszy Ob. wyżey str. 64—68.)

II. *Wybór i obowiązki starszych.*

§ 15.

Każdy członek, przy składaniu lub odesłaniu opłaty swey w miesiącu styczniu każdego roku, w liście zapieczętowanym wymienia członków, (2 lub 3), których sądzi bydź godnymi wybrania na starszego.

§ 16.

Wybrani przez ufność towarzystwa i większością głosów 5ciu starszych, sprawuią przez 2 lata obowiązki, tak atoli, że w następuiącym styczniu (1817 roku) wybiera się dwóch, a w następnym po nim (1818) trzech starszych i t. d.

§ 17.

Każdy członek, dla okazaney ufności, iaką go tak liczne towarzystwo zaszczyca, obowiązany raz przynaymniey przyiąć zasczytny obowiązek starszego.

§ 18.

Kto raz iuż sprawował obowiązek starszego, ten tylko za własną swą zgodą powtórnie wybrany bydź może.

§ 19.

Niezmienni starsi nigdy zgoła wybierani bydź nie mogą: gdyż przez to trudność zachodzi w poświadczaniu xiąg.

§ 20.

Jeżeli ieden albo dway ze starszych, w czasie sprawowania swych obowiązków, umrą, albo na długi czas oddalą się, w takiém zdarzeniu, pozostali starsi zwołuią zgromadzenie powszechne, na którem przystąpi się do wyboru innych starszych.

§ 21.

Czasowi starsi, a przynaymniey trzech z nich, (ieżeli inni dla obowiązków służby albo dla choroby nie będą mogli) zbieraią się w styczniu i czerwcu każdego roku, co tydzień po dwa razy, w mieyscu przeznaczoném na zbieranie się towarzystwa, dla przyymowania wnoszonych opłat i wydawania kwitów.

§ 22.

Wszyscy starsi, w liczbie pięciu, toiest: ieden za wszystkich i wszyscy za iednego, honorem i maiątkiem swym odpowiadaią, za wszelką niezupełność w kassie, również za wszelką szkodę, wynikłą dla towarzystwa z przyczyny niewykonania tych postanowień.

§ 23.

Wnoszone opłaty, zawsze po skończoném posiedzeniu, wnet schowane bydź maią do kufra żelaznego, i nikomu ze starszych pod żadnym pozorem nie pozwala się wziąć z sobą pieniędzy do domu, wyiąwszy tylko summy, w § 25 objęte.

§ 24.

Corok na początku lutego i sierpnia, kiedy pieniądze zostaną wniesione i xięgi rachunkowe zamknięte, dwie trzecie summ wniesionych lokuią się na banku państwa pożyczkowym, dla przyrostu; pozostała zaś trzecia część w gotowych pieniądzach, zachowuie się w kufrze żelaznym, iżby z niey bez mitręgi czynione bydź mogły opłaty, na zdarzenia śmierci.

§ 25.

Aże zdarzyć się może, iż ci trzey starsi, którzy maią u siebie klucze od kufra żelaznego, nie mogą zgromadzić się razem w iednym czasie, kiedy im doniesiono będzie o iakiémkolwiek zdarzeniu śmierci, dla wyięcia z kufra potrzebney summy; pozwala się więc im wziąć z sobą do domu 1200 rubli bank. ass., (które iednak rozdzielone bydź maią pomiędzy trzema starszymi, tak, że każdy więcey nad 400 rubli bank. assyg. w ręku swych mieć nie może), z któreyto summy maią czynić wydatek podług przepisu w § 39.

§ 26.

Lokowane na banku pieniądze, oddane bydź maią na imie *Towarzystwa na przypadki śmierci*, a wzięte na to bilety bankowe chowane będą w kufrze żelaznym.

§ 27.

Summy te do pożyczkowego banku państwa wniesione, albo i część ich, nie inaczey na powrót z niego wzięte bydź mogą, tylko przez wszystkich pięciu starszych razem. Pieniądze te w tymże czasie zachowane bydź maią w kufrze żelaznym.

§ 28.

Starsi zgromadzaią się raz co miesiąc, w mieyscu na zgromadzenie naznaczonem, gdzie o przyymowaniu nowych członków stanowić, i naradzać się o rzeczach ku dobru Towarzystwa, a wszystko większością głosów rozstrzygać maią. Każdego posiedzenia zapisany ma bydź protokół, który podpisuią wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie.

§ 29.

Starsi powinni zwołać corok dwa powszechne zebrania, a to w miesiącu lutym i sierpniu, dla zdania Towarzystwu sprawy ze swoiego rządzenia się. Na powszechne te zebrania wezwani bydź maią członkowie w pierwszych dniach miesięcy poprzedzaiących, grudnia i czerwca, przez listy okolne i przez bilety zapraszaiące, w których wyrażony bydź ma termin prenumeracyyney opłaty, a potém ogłasza się przez gazety. Na zgromadzeniach tych zawsze się składaią bilety bankowe i wszystkie pieniądze gotowe; również się tu znaydować powinny xięgi rachunkowe dla ogólnego przeyrzenia, ażeby każdy z członków sam się mógł przekonać o stanie Towarzystwa.

§ 30.

Wszelkie wniesienie, a bardziey, ieżeli ono przewyższa wydatek pieniężny 25ciu rubli, ma się rozwiązywać przez wota. W każdém zdarzeniu większość głosów stanowi. Jeden ze starszych ma opowiedzieć Towarzystwu w krótkości, a zrozumiale, czyniące się wniesienie, a potém rozdaie wota.

§ 31.

Starsi maią prawo w okolicznościach nieprzewidzianych, tyczących się kassy, w przeciągu iednego półrocza wydadź 25 rubli, o których iednak użyciu obowiązani są donieść na powszechném zebraniu. Jeżeli zaś uczyniony wydatek summę tę przechodzić będzie, i na to nie nastąpi zgodzenie się powszechnego zebrania; w takiém zdarzeniu starsi obowiązani są z własnego maiątku powrócić do kassy wydatek, przenoszący 25 rubli assygnacyynych bankowych.

§ 32.

Każdego powszechnego zebrania zapisuie się protokół, który, ieśli można, powinien bydź podpisany przez wszystkich obecnych.

§ 33.

Starsi naybardziey przestrzegać powinni, ażeby xięgi rachunkowe, przez trzymaiącego pióro, pisane były w należytym porządku i z dokładnością zupełną.

§ 34.

Zapisywane przez trzymaiącego pióro wyliczenie przy wydawaniu summy śmiertelney, powinno

bydź podpisane przynaymniey przez iednego ze starszych, który odpowiada za iego wierność.

§ 35.

Starsi, którzy się od sprawowania obowiązków oddalaią, na dokładne zdanie pieniędzy, xiąg, dokumentów i dalszych do Towarzystwa należących rzeczy, od tych, którzy ich zmieniać będą, kwity wziąć powinni. Przez wydanie kwitu, daiący go, staie się odpowiedzialnym za swoiego poprzednika. Kwit taki literalnie do protokułu się zapisuie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Ukaz senacki o swobodach dla żydów przechodzących do wiary chrześciiańskiey. (*o Przywileiach monarszych dla nich* Ob. *Dzieiów Dobr. rok II, 1821. s. 2197*).

Wedle Ukazu Jego Jmperatorskiey Mości, rządzący senat słuchali przedstawienia ministra skarbu, iż niektóre izby skarbowe upraszały u ministra skarbu o rozwiązanie względem żydów, którzy wiarę chrześciiańską przyięli i razem oświadczyli żądanie zapisania się w innych guberniiach; czy należy liczyć ich do inszych guberniy z zostawieniem, na osnowie ukazu 31 marca 1805 roku, w popisie mieyskim chrześciian tych guberniy, gdzie oni między żydami liczeni byli, czyli też zupełnie wykreślać, na mocy ukazu z dnia 13 sierpnia 1820 roku? chociaż ukazem rządzącego senatu z dnia 13 marca 1805 roku zalecono: mieszczan, chcących przeyśdź z iedney gubernii do drugiey, przenosić nie inaczey, tylko za zgodą dawniey-

szego zgromadzenia, z zachowaniem przy tém, ażeby na nich żadney niedoimki nie zostawało, i żeby podatki za nich do następney rewizyi opłacane były z dawnieyszey wiedzy; lecz gdy podobnymże ukazem 13 sierpnia 1820 roku rozkazano: żydów, którzy przyięli wiarę chrześciiańską, wykreślać z gromad żydowskich i tych popisów podatkowych, w których oni przed przyięciem wiary chrześciiańskiey zostawali; a zatém i rozwiązał minister skarbu tym izbom skarbowym, iżby one takich ochrzczonych żydów, którzy oświadczyli życzenie zapisać się w innych guberniiach wykreślały zupełnie z dawnieyszych mieysc i od tego samego czasu policzały do zgromadzeń chrześciiańskich, przez nich wybranych. O czém minister skarbu przenosi i do wiadomości rządzącego senatu, z tém, azali się mu nie podoba, względem iednakowego w tey rzeczy wykonania, zalecić wszystkim izbom skarbowym. *Rozkazali:* znayduiąc uczynione przez ministra skarbu na zapytanie niektórych izb skarbowych rozwiązanie, iżby one ochrzczonych żydów oświadczaiących żądanie zapisania się w innych guberniiach, wykreślały zupełnie z dawnieyszych mieysc, i od tegoż czasu policzały do zgromadzeń chrześciiańskich przez nich wybranych, gruntowném i z mocą ukazu 13 sierpnia 2820 roku zgodném, rządzący senat zgodnie z przedstawieniem tego ministra, postanawia: względem iednakowego w tey rzeczy wykonania zalecić wszystkim izbom skarbowym i expedycyom przez ukazy, i również przez ukazy uwiadomić ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, tudzież ministra skarbu. Dnia 26 listopada 1823 roku. z *1go depart. Senatu.* (Kur. lit. N. 8. r. 1824.)

SUBSKRYPCYA *na dzieło pod tytułem* SŁOWNIK ROSSYYSKO-POLSKI *przez Antoniego* JAKUBOWICZA *podporucznika artyleryi polskiey, adiunkta dyrekcyi artyleryi we dwóch częściach.*

Słownik rossyysko polski iest nowém w polskiey literaturze ziawieniem: ninieyszego, napisanego przez Pana *Jakubowicza* NAYIAŚNIEYSZY CESARZ JEGOMOŚĆ nayłaskawiey raczył przyiąć dedykacyą i autora udarował kosztownym brylantowym pierścieniem.

Niżey podpisany otwieraiąc subskrypcyą na pomieniony Słownik, upoważniony został do tego pismem Jaśnie Wielmożnego Cywilnego Gubernatora Wileńskiego, który między innemi wyraża: że otrzymał kommunikacyą od Naczelnika Głównego Sztabu JEGO CESARZEWICZOWSKIEY MOŚCI w tey mierze, i że nie wątpi, iż wielu z Obywateli zechcą przystąpić do subskrypcyi na dzieło dla nich wielce pożyteczne, a przez znawców obu ięzyków uznane za dobre i odpowiadaiące swoiemu celowi.“

Subskrypcya iest u nas rzecz wcale nowa, a zastępuiąc używaną dotąd w kraiu naszym *prenumeratę*, usuwa wszelkie niedogodności, iakie zwyczaynie każdey prenumeracie towarzyszą, iak się o tém każdy przekona z niżey podpisanych warunków.

Dla dogodności powszechney, rozesłane są przez niżey podpisanego listy subskrypcyyne do szkół należących do wydziału Cesarskiego Uniwersytetu w 8miu guberniiach.

WARUNKI SUBSKRYPCYI.

Żądaiący mieć wyżey wymieniony Słownik, zapisuie na liście subskrypcyyney swoie imie, nazwisko i mieysce zwyczaynego pobytu.

Przy zapisywaniu się nic z góry nie płaci.

Cena iednego exempl. na pap. zwyczaynym zł. 30.
— — — na pap. lepszym . zł. 40.

Przy odbieraniu exemplarza subskrybowanego opłaca się pomieniona cena.

JÓZEF ZAWADZKI.